

**REKORDOWE
DOPŁATY DLA
NAUCZYCIELI**

STR. 12



**NIEKTÓRZY ZAŁAPIĄ SIĘ AŻ
NA DWA ŚWIADCZENIA!**

EXPRESS
ilustrowany



**11. SEZON
SERIALU „RANCZO”**

● Już wiadomo,
kto będzie
w obsadzie STR. 13

NA PL. WOLNOŚCI BETONOZA GÓRĄ STR. 3

**NIE BĘDZIE KOSTKI
BĘDZIE BETON!**



FOT. EMILIA KUTLU, GRZEGORZ GAŁAŚKI, MAGDALENA JACH, AKPA, WIESŁAW PIERZCHAŁA



REWITALIZACJA UL. LEGIONÓW

**MAŻ PANI MIROŚŁAWY NIE
KORZYSTA Z ZABIEGÓW,
BO REHABILITANTKA Z CIĘŻKIM
SPRZĘTEM NIE MA GDZIE ZAPARKOWAĆ** STR. 5



SPORT



**ROBERT
DOBRZYCKI
W NOWEJ ROLI** STR. 14

Z SĄDU



**ZABIŁ ZNAJOMEGO
I UCIEKŁ?** STR. 2



MINISTER NOWACKA W ŁODZI Z OKAZJI DNIA DZIECKA STR. 4

EXPRESSOWO

FINANSE Założyli szkołę aby zbić fortunę na dopłatach oświatowych. Policjanci rozbili szajkę oszustów, którzy masowo fałszowali dokumenty szkolne i na wielką skalę wyłudzały dotacje oświatowe. Skarb Państwa i samorząd straciły miliony. Interes kręcił się tak znakomicie, że bezczelni przestępcy założyli fikcyjną szkołę z „martwymi duszami” i dwie jej filie!

W sprawie tej afery policjanci w województwie łódzkim i innych częściach kraju zatrzymali kobietę i pięciu mężczyzn w wieku od 24 do 59 lat. Podczas przesłuchania mężczyźni usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, której celem było wytwarzanie i sprzedawanie fałszywych dokumentów szkolnych, a kobiecie zarzucono pomocnictwo do oszustw. Podejrzanym grozi do 15 lat więzienia.

Sprawcy założyli w powiecie sieradzkim fikcyjną szkołę dla dorosłych, aby wyłudzać dotacje oświatowe od samorządu za pomocą sfałszowanych dokumentów. Wskutek tej przestępczej działalności straty powiatu sieradzkiego mogły wynieść ponad 400 tys. zł. W trakcie trwania dobrej koniunktury, członkowie grupy otworzyli również dwie fikcyjne filie uczelni w Ostrołęce i Koninie. Personalia „uczniów” pozyskiwali od rekruterów agencji pośrednictwa pracy – wyjaśnia komisarz Adam Dembiński z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Stróżę prawa zlikwidowali też drukarnię fałszywych legitymacji szkolnych i różnych dokumentów. Szacuje się, że prze-

stępcy mogli wydać około 2500 fałszywych zaświadczeń o pobieraniu nauki, które sprawiły, że ZUS i Urząd Skarbowy straciły w sumie prawie 5,5 mln zł. Policjanci sygnalizują, że sprawa jest rozwojowa, co oznacza, że można spodziewać się kolejnych zatrzymań.

(WP)

PABIANICE Ukradł lawetę zepsute auto i rozebrał je na części. Mieszkaniec Pabianic na nieogrodzonej i niestrzeżonej prywatnej posesji zauważył uszkodzony samochód i wpadł na pomysł, jak łatwo i szybko zarobić. Wziął lawetę, wstawił na nią auto, zawiózł na swoje podwórko i zaciągnął do garażu, aby rozebrać na części i dobrze sprzedać. Cały ten misterny plan diabli wzięli i teraz rabuś będzie miał kłopoty z policją i sądem.

Do kradzieży samochodu doszło 23 maja na przedmieściach Pabianic. Tego dnia 33-letni Pabianiczanie zaalarmował policjantów, że na terenie posesji należącej do jego rodziny zniknęła Honda Civic. Skąd tam się wzięła? Okazało się, że 33-latek brał udział w kolizji, po której odholował tam uszkodzony samochód i go nie zamknął. Policjanci przeanalizowali nagrania monitoringu i w czwartek zatrzymali mężczyznę odpowiedzialnego za kradzież. Ustalili, że 34-latek przy użyciu lawety przetransportował samochód na teren swojej posesji, aby go rozebrać na części. Podczas przesłuchania złodziej usłyszał zarzut kradzieży, za co grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

(WP)

A w schronisku nazwano go Szorstek

W niedzielę do schroniska dla zwierząt trafił pies, który błąkał się po ul. Limanowskiego. Ma około 6 lat i waży 9,5 kg. Nie miał czipa, tylko czarną obrozę i nie był kastrowany. Osoby, którym uciekł, lub chciałyby się nim zaopiekować mogą dzwonić na numer 724 402 447, 785 500 377.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Zasztyletował znajomego i ukrył się na stadionie

Podczas biesiady zadał znajomemu kilka ciosów nożem. Świadkowie wezwali służby, ale zanim te przyjechały, sprawca przestępstwa umknął.

Wiesław Pierzchała

W policji ogłoszono alarm. Ruszyła obława z udziałem służbowych psów tropiących. Okazało się, że nożownik zaszył się na terenie stadionu PTC w Pabianicach. Tam został schwytany i skuty kajdanami. Tak twierdzą śledczy.

Proces w tej sprawie zaczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadł 51-letni Mariusz Sz. Odpowiadając na pytania sądu wyjaśnił, że z zawodu jest technikiem technologicznym. Ostatnio był bez pracy i mieszkania. Utrzymywał się z prac dorywczych. Według policji, był wiele razy notowany za kradzieże, paserstwo i niszczenie mienia. Tym razem prokuratura za-



Mariusz Sz. ma 51 lat.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

rzuciła mu zabójstwo 45-letniego Tomasza S. Oskarżonego grozi dożywocie.

W sądzie Mariusz Sz. nie przyznał się do winy i odmówił składania zeznań. W tej

sytuacji sędzia Robert Świecki odczytał jego wyjaśnienia ze śledztwa. Wynikało z nich, że oskarżony biesiadował w mieszkaniu jego byłej żony Renaty Sz., jej partnera Toma-

sza P. Był tam też Tomasz S. Oskarżony zapamiętał jedynie to, że krwawiący 45-latek siedział milcząc na krześle, po czym runął na podłogę, zaś Tomasz S. trzymając w dłoni nóż rzekł do oskarżonego, aby szybko wyszedł z mieszkania. Tak też uczynił, zaś w śledztwie utrzymywał, że w sprawie zabójstwa został pomówiony przez byłą żonę i jej partnera.

Do tragedii doszło 10 października 2024 roku w mieszkaniu w kamienicy przy ul. Moniuszki w Pabianicach. Jako pierwsi w miejscu zdarzenia pojawili się policjanci. Zaczęli reanimować zakrwawionego 45-latka, po czym czynności te przekazali przybyłym ratownikom medycznym, zaś sami zajęli się zabezpieczeniem śladów i tropieniem nożownika. Ciężko rannego Tomasza S. nie udało się uratować.

W GNIEZDZIE BOCIANÓW CZARNYCH Z PIĄTKI PISKŁĄT ZOSTAŁY 4 MALUCHY

Magdalena Rubaszewska

W gnieździe łódzkich bocianów czarnych, z którego jest prowadzona transmisja online, pozostały cztery pisklęta. Piąte, które wykluło się jako ostatnie, zostało wyrzucone z gniazda.

Rodzice zapewne uznali, że nie wykarmią i nie odchowają liczne gołębie w komplecie. Dlatego pozbyli się najmniejszego i najstarszego pisklęcia. Było ono o połowę mniejsze od pozostałych małych ptaków.

Chociaż dawano mu szansę na to, że pod względem wagi dogoni rodzeństwo. Pod warunkiem oczywiście, że para

zdoła przynosić wystarczającą ilość jedzenia.

Pozostała czwórka chowa się dobrze, a samica o imieniu Ofelia i samiec o imieniu Orion uwijają się, by wykarmić potomstwo. Maluchy mają ponad dwa tygodnie.

Bociania rodzina zajmuje gniazdo oznaczone na potrzeby transmisji w Internecie jako Dąb3. W tym roku obserwacja jest prowadzona z niego po raz pierwszy. Obserwowane dotychczas gniazdo opisane jako Dąb2, do którego od kilku sezonów wracała para - Florentino i Fermiana4 - tej wiosny jest puste. Dlatego zdecydowano przenieść kamerę do innej bocianiejszej siedziby, zajętej przez parę bocianów czarnych.



W gnieździe Dąb2 w każdym sezonie legowym były pisklęta.

FOT. ROLP W ŁÓDZI

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gąluska
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
 GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapoczty.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasyp@polskapress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Betonoza wraca! Koniec kostki, będzie... beton

Wczoraj rozpoczęło się - zaledwie po dwóch latach od zakończenia poprzedniego remontu - zrywanie granitowej kostki na Placu Wolności. Nawierzchnia zostanie wymieniona - zamiast kostki pojawi się beton. Remont potrwa do końca wakacji.

Emilia Kutlu

Nowa kostka granitowa została położona na Placu Wolności zaledwie dwa lata temu. Mimo tego nie zdała egzaminu - pozapała się i powykrzywiała. Wina leży po stronie wykonawcy. Na remont wizytowego miejsca Łodzi przeznaczono aż 35,5 mln zł.

Ostatecznie miasto uzyskało zgodę konserwatora zabytków i kostka zostanie wymieniona na beton.

- Wymieniamy wadliwą kostkę na sprawdzoną nawierzchnię z betonu. Prace na samym placu potrwać do końca wakacji. Chcemy wykorzystać lato i dobrą pogodę, aby dobrze wykonać prace. Większość Placu Wolności bez zmian jest dostępna dla mieszkańców. Tereny rekreacyjne, plac zabaw, fontanny, również zachęcamy do korzystania z restauracji i kawiarni do których cały czas będzie zachowany dostęp i zapewnione dojazdy czy dostawy. Prace wykonujemy tylko w torowisku - dodaje

Tomasz Andrzejewski z Łódzkich Inwestycji.

Podczas prac przez plac Wolności nie kursują tramwaje. Jeżdżą objazdem przez ulice Ogrodową i Północną.

Po zakończeniu prac na placu Wolności i Nowomiejskiej rozpoczną się prace na wlocie ul. Nowomiejskiej przy Północnej i krótkim odcinku ul. Legionów od ul. Zachodniej.

- Udało nam się przekonać nadzór konserwatorski, że odtworzenie podczas remontów nawierzchni z kostki nie ma sensu, bo materiał ten nie zda-

Plac Wolności zostajeuro-
czyście otwarty dwa lata
temu.



FOT. EMILIA KUTLU (2)



Pracę prowadzone
intensywnie.

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

**Twoja firma może stać się
dostawcą w przemyśle
energetycznym i obronnym.
Wielkie inwestycje czekają
także na Ciebie.**

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

WOJEWODA PODKARPACKI



Nie można tworzyć strategii dla młodych bez młodych

Magdalena Jach

Ponad 400 uczniów szkół ponadpodstawowych z województwa łódzkiego spotkało się w poniedziałek, 1 czerwca, w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi z ministrem edukacji Barbarą Nowacką, łódzkim kuratorem oświaty Januszem Brzozowskim oraz przedstawicielami samorządów miasta Łodzi i województwa łódzkiego.

W Dniu Dziecka młodzież została zaproszona do otwartej rozmowy o wyzwaniach, z jakimi mierzy się współczesne młode pokolenie, oraz o przyszłości polityki młodzieżowej państwa.

Minister Nowacka zwróciła uwagę na fakt, że przez wiele lat w Polsce praktycznie nie prowadzono spójnej polityki młodzieżowej. Jak podkreślała, przygotowywana obecnie strategia nie może być wyłącznie dokumentem napisanym przez ekspertów i urzędników.

Byłoby udawaniem tworzyć strategię młodzieżową dla młodych bez udziału młodych ludzi. Znacznie łatwiej byłoby usiąść przy biurku i napisać dokument. Tylko trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: dla

kogo miałby on powstać? Dlatego tak ważne są spotkania takie jak to dzisiejsze – zaznaczyła.

Minister przypominała, że państwo posiada strategię dotyczącą wielu obszarów życia społecznego – od polityki senioralnej po rozwój miast i wsi – ale przez lata brakowało podobnego dokumentu poświęconego młodemu pokoleniu.

– Musicie mieć poczucie bezpieczeństwa, sprawczości i wpływu na rzeczywistość. Chcemy, aby młodzi ludzie byli dumni z życia w Polsce, angażowali się obywatelsko i chcieli tutaj budować swoją przyszłość – mówiła.

Z wniosków płynących z „Diagnozy Młodzieży 2026” wynika, że polska młodzież pozostaje ambitna i pełna energii, ale jednocześnie mierzy się z licznymi problemami społecznymi i cywilizacyjnymi. Nowacka wskazywała, że jednym z najważniejszych tematów podnoszonych przez młodych ludzi jest zdrowie psychiczne. Wśród najczęściej zgłaszanych obaw pojawiają się również kwestie związane z dostępem do mieszkań, sytuacją na rynku pracy oraz wykluczeniem komunikacyjnym mniejszych miejscowości.

Wieża widokowa, czy kolejny Muminek?

Wieża na Stawach Stefańskiego, a może kampania przeciw papierosom w MPK? Rozpoczęło się głosowanie na budżet obywatelski Łodzi na rok 2027. W tym roku decyzję trzeba podjąć jeszcze przed wakacjami.

Matylda Witkowska

Wczoraj rozpoczęło się głosowanie na budżet obywatelski Łodzi na rok 2026/27.

Do wyboru jest 725 projektów, z tego 107 ogólnołódzkich i 618 osiedlowych.

Niektóre są naprawdę zaskakujące.

Za niecały milion złotych (szacunkowo 900 tys. zł) Łódzianie mogą zamówić wieżę widokową przy Stawach Stefańskiego. Taka wieża miałaby osiem metrów wysokości i pozwalałaby spojrzeć na okolicę ponad drzewami. Natomiast za 215 tys. zł na Stawach Jana mogłaby stanąć stacja pomiarowa badająca na bieżąco stan wody.

105 tys. zł można wydać na próbę ratowania znanego z filmu „Vabank” stawu Łużyk w Łagiewnikach, który – podobnie jak pozostałe zbiorniki – wysycha. Za 237 tys. zł można dokupić kolejnego Muminka pod ogrodem botanicznym, zaś za 181 tys. zł wykonać na murze zoo instalację pozwalającą poczuć skórę słonia, język lwa albo bicie serca kolibra – w formie sensorycznych paneli.

Prawie 240 tys. zł mogą wydać osoby, którym przeszkadzała palacze na przystankach w pojazdach MPK. Za tę kwotę da się przeprowadzić letnią kampanię edukacyjną. W ogólnołódzkich zadaniach BO nie brakuje też nowych technologii. Urządzenie do gaszenia pojaz-



Pierwszy pomnik Muminka w Łodzi odświeżono przed majówką.



Kilka lat temu łódzianie przegłosowali już postawienie wieży na Górze Rogowskiej.

dów elektrycznych (100 tys. zł) czy zajęcia ze sztucznej inteligencji dla seniorów (66,6 tys. zł) to tylko niektóre przykłady.

Można zdecydować się na bezpłatne zajęcia rzucania

uwielbianym przez psy dyskiem freesbie (85,7 tys. zł) albo w popularyzację rozgrywanego na lodowisku curlingu (24 tys. zł).

Bardzo dużo zadań dotyczy szkół – m.in. doposażenia in-

frastruktury sportowej, stref relaksu, ale też i naprawy muru

Głosowanie na budżet obywatelski Łodzi w tym roku odbywa się wyjątkowo wcześniej. A to oznacza, że decyzję trzeba podjąć jeszcze przed wakacjami. Głosowanie potrwa końca czerwca, głosy można oddać elektronicznie przez stronę www.budzetobywatelski.uml.lodz.pl. Dodatkowo do 15 czerwca można też głosować stacjonarnie w Biurze Aktywności Obywatelskiej przy ul. Tuwima 10. W sumie do rozdysponowania jest 34,7 mln zł, z tego 7,9 mln zł na zadania ogólnołódzkie i 26,8 mln zł na osiedlowe.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Salman Rushdie gościem Igrzysk Wolności

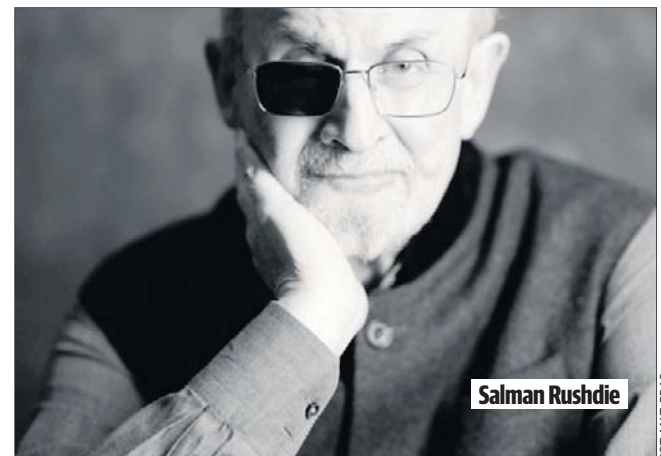
Filip Kijewski

Łódź ponownie stanie się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości świata. W październiku odbędą się kolejne Igrzyska Wolności, a jedną z głównych postaci wydarzenia będzie światowej sławy pisarz Salman Rushdie.

Tegoroczna edycja igrzysk odbędzie się pod hasłem „Tech for Humanity”. Organizatorzy chcą odpowiedzieć na jedno z kluczowych pytań współczesności – czy technologia służy człowie-

kowi, czy człowiek zaczyna służyć technologii.

Salman Rushdie to brytyjski pisarz indyjskiego pochodzenia, laureat Nagrody Bookera i autor takich powieści jak „Dzieci północy” czy „Szatańskie wersety”. Od lat jest symbolem walki o wolność słowa. W 2022 r. padł ofiarą zamachu, po którym wrócił do twórczości literackiej. Jego najnowsze książki podejmują m.in. temat tożsamości, wolności oraz sposobu, w jaki współczesny świat, również poprzez technologie, kształtuje nasze postrzeganie rzeczywistości.



Salman Rushdie

FOT. MAT. PRAS.

Rewitalizacja nie dla niepełnosprawnych

Dlaczego urzędnicy przyznając lokal komunalny osobom niepełnosprawnym w stopniu znacznym nie przeznaczają miejsc postojowych dla rehabilitantów i lekarzy przyjeżdżających do chorych? Domowa rehabilitacja pacjenta z ul. Legionów nie odbyła się już 4 razy, bo rehabilitantka zajmująca się pacjentem nie znalazła w okolicy jego domu miejsca do zaparkowania. A kobieta musi przyjeżdżać do pacjenta autem, bo przywozi 15-kilogramowy stół do masażu.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Łodzianka Mirosława Przybył z niepełnosprawnym małżonkiem mieszka w rewitalizowanej kamienicy przy ul. Legionów. W budynku jest winda, ale tylko dwa miejsca ostożowe na terenie posesji. Miejsca - jak mówi lokatorka - cały czas zajęte są przez innych lokatorów.

- Prosiłam panią kierownik administracji przy ul. Wólczajskiej aby udostępniła mi miejsce postojowe aby przyjeżdżając do męża rehabilitantka oraz córki, które pomagają mi go kąpać, miały gdzie na ten czas zostawić auto - opowiada Mirosława Przybył. - Raz w odpowiedzi usłyszałam, że mogą przyjeżdżać tramwajem, drugim razem gdy ponowiłam prośbę, odpowiedziała, że skoro mąż jest leżący to jemu miejsce postojowe się nie należy.

Jak biegać ze stołem

Mąż łodzianki jest osobą niepełnosprawną w stopniu znacznym, przeszedł udar, ma zdiagnozowanego tętniaka aorty i padaczkę poudarową. Wymaga całodobowej opieki. Przyjeżdża do niego rehabilitantka, która przywozi stół do masażu. Specjalistka cały dzień realizuje wizyty rehabilitacji domowej i z jednej wizyty jedzie na kolejną.

- Już cztery razy przekładała rehabilitację, bo nie znalazła w okolicy miejsca do zaparkowania - wyjaśnia dalej Mirosława Przybył. - W ciągu dnia na ulicy Legionów wszystkie miejsca postojowe są zajęte, a na podwórko nie można wjechać. Zamontowano pacholki, a klucz do nich otrzymali jedynie osoby parkujące na podwórku.

Brodzik dla zdrowych, mieszkanie dla chorych

To, że córki małżeństwa Przybyłów przyjeżdżają aby



Pani Mirosława opiekuje się niepełnosprawnym mężem, który wymaga całodobowej opieki.

pomóc мамie w kąpieli ojca to konieczność. Wózek inwalidzki pod prysznic nie wjedzie, bo wykonawca zamontował wysoki brodzik. Teraz w mieszkaniu dla osoby niepełnosprawnej wykąpanie chorego to zajęcie dla trzech osób.

- Podjeżdżamy pod brodzik wózkiem, a następnie wciągamy męża pod prysznic - opowiada dalej Mirosława Przybył. - Nie jest łatwo, on waży 90 kilogramów, a córki są drobnej budowy.

Co na to Urząd Miasta Łodzi?

O to dlaczego rodzina niepełnosprawnego łodzianina nie może korzystać z miejsca postojowego zapytaliśmy Urząd Miasta Łodzi. Poprosiliśmy również o wyjaśnienie dlaczego w łazience dla osoby niepełnosprawnej zamontowano wysoki brodzik.

„Rodzina Państwa Przybył zasiedliła lokal przy ul. Legionów 44 w maju 2025 roku.

Podczas rozmów z pracownikami Zarządu Lokali Miejskich pani Przybył podkreślała, że najważniejsze jest dla niej mieszkanie w budynku z windą, co ma znaczenie ze względu na stan zdrowia męża i konieczność korzystania z transportu medycznego” - czytamy w nadesłanej odpowiedzi. - „Przed podpisaniem umowy najmu zainteresowana oglądała lokal i nie zgłaszała zastrzeżeń dotyczących jego standardu ani wyposażenia, w tym brodzika w łazience. Mieszkanie znajduje się w budynku po rewitalizacji, jest w pełni wyposażone i ma powierzchnię 63,57 m²”.

Jak czytamy dalej w nadesłanej odpowiedzi, w sprawie wyznaczenia miejsca parkingowego dla osoby z niepełnosprawnością konieczne jest złożenie wniosku do Biura Inżyniera Miasta. Po jego otrzymaniu odpowiednie służby sprawdzą możliwość wyznaczenia takiego miejsca.

Na ulicy miejsca parkingowe są zajęte, a na podwórko wjechać nie sposób, bo parkują tam mieszkańcy.

wego dla osoby z niepełnosprawnością konieczne jest złożenie wniosku do Biura Inżyniera Miasta. Po jego otrzymaniu odpowiednie służby sprawdzą możliwość wyznaczenia takiego miejsca.

„Należy jednak pamiętać, że miejsca dla osób z niepełnosprawnościami muszą spełniać określone wymogi techniczne i są większe niż standardowe miejsca postojowe, dlatego ich wyznaczenie nie zawsze jest możliwe w każdej lokalizacji” - zauważa biuro prasowe UMi.

UCZNIOWIE MIELI NOC PEŁNĄ ATRAKCJI, TAKŻE FILMOWYCH

Jan Hofman

W prywatnej szkole podstawowej przy ul. Deotymy 7 uczniowie uczestniczyli w szkolnej „nocowance” pełnej atrakcji i spotkań z gośćmi.

Młodzież wzięła udział w żeglarskich zabawach prowadzonych przez Adama „Ajniego” Kołakowskiego, a następnie wysłuchała koncertu Wiktora Bartczaka z zespołu „Cztery Refy”.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie o tematyce modelarstwa lotniczego, podczas którego dzieci poznawały budowę modeli i tworzyli własne konstrukcje.

Swoją filmową pasją podzielił się z uczniami Michał Sobótka - absolwent PWSFTviT w Łodzi, operator kamery i mikrofo-

niarz. Opowiadał o pracy przy produkcjach takich jak „Opowieści z Narnii: Lew, czarownica i stara szafa”, „Rodzina zastępcza”, „Oczarowanie Fryderyka”, „Quo Vadis”, „M jak miłość” i „Na dobre i na złe”, a także o kulisach reklam.

W trakcie wydarzenia, starsi uczniowie, spędzili noc aktywne i bez snu. Dyrektor szkoły Katarzyna Augustyniak-Kozłowska podkreśliła, że pomoc w przeprowadzeniu imprezy wykazali: Małgorzata Sas, nauczyciele oraz absolwenci.

Nim jednak uczniowie wzięli udział w nocowance obejrzeli przygotowane przez rodzice i nauczycieli, pełne humoru i niespodzianek przedstawienie teatralne „Nowe szaty cesarza”. W przedsięwzięciu uczestniczyło około 230 osób.



Filmowa kamera budziła ciekawość uczniów.

40 tys. Łodzian odbiera świadczenie wspierające z ZUS

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Blisko 49 tys. wniosków o przyznanie świadczenia wspierającego złożyli już mieszkańcy Łódzkiego. Rozpatrzone zostało już blisko 41 tys. wniosków. Czas oczekiwania na jego rozpatrzenie to od 4 do 5 miesięcy.

Świadczenie wspierające to dodatkowa pomoc finansowa dla osób z niepełnosprawnościami. Mogą się oni o nią ubiegać od stycznia 2024 roku.

Do urzędów w Łódzkiem wpłynęło - jak informuje Tobiasz Puchalski, rzecznik prasowy wojewody Łódzkiego - 48 574 takich wniosków. Rozpatrzonych zostało 40 866.

Pomoc przysługuje tym, którzy otrzymali od 70 do 100 punktów. Do obliczenia poziomu wsparcia komisja ma tabele wymienające dysfunkcje i przypisaną do nich liczbę punktów. Od 2024 roku świadczenie było wypłacane tylko tym, którzy uzyskali najwyższą liczbę punktów. Od stycznia 2026 r o świadczenie

wspierające mogą się ubiegać osoby dla których poziom wsparcia określono od 70 do 74 punktów. Przewidziane dla nich wsparcie to 40 proc. renty socjalnej. Aktualnie wynosi ona 1 978 zł 49 gr brutto (1 800 zł 43 gr netto). Wysokość świadczenia wspierającego obliczana jest jako procent renty socjalnej w zależności od ustalonego poziomu potrzeby wsparcia. Kwota świadczenia wspierającego zmienia się 1 marca każdego roku gdy jest określana wysokość renty socjalnej. Świadczenie wspierające jest wypłacane przez ZUS.



Świadczenie ma 40 tys. osób.

Premier świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro

Adam Kielar, PAP

- Dzięki procedurze in vitro urodziło się 15 tys. obywateli i obywateli - powiedział premier Donald Tusk podczas spotkania z okazji drugiej rocznicy przywrócenia refundowania in vitro.

Premier Donald Tusk otworzył spotkanie, określając Dzień Dziecka jako jedno z najpiękniejszych wydarzeń, szczególnie dla „dzieci, które były upragnionym skarbem dla was wszystkich”.

Jego słowa skierowane były do rodziców, którzy dzięki procedurze in vitro doczekali się potomstwa.

- To jest 15 tysięcy młodych obywateli i młodych obywateli, którzy urodzili się dzięki tej procedurze, dzięki in vitro. W czasie, kiedy rodzicielstwo nie jest aż tak modne, jak byśmy chcieli, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demograficznym i w Polsce, i na świecie - to jest wielka rzecz, że mamy 15 tys. więcej skarbów - powiedział szef rządu.

Rząd przywrócił finansowanie in vitro

Program refundacji in vitro stał się jednym z priorytetów dla państwa w kontekście zwiększania liczby urodzeń i zapewniania dzieciom jak najlepszego startu w życiu.

- Żeby były bezpieczne, żeby rodzice mieli poczucie bezpie-



Premier na spotkaniu z okazji drugiej rocznicy przywrócenia rządowego programu in vitro.

czeństwa materialnego. Żeby znowu to było coś, o czym wszyscy marzą i coś, czego wszyscy chcą, od tego zależy nasza przyszłość - dodał Tusk.

Cierpiące na niepłodność pary od 1 czerwca 2024 r. mogą korzystać z państwowej refundacji leczenia metodą in vitro. Program Ministerstwa Zdrowia powstał na mocy uchwalonej pod koniec 2023 r. ustawy przewidującej, że rocznie na refundację in vitro państwo przeznaczać będzie co najmniej 500 mln zł. Ma potrwać do 31 grudnia 2028 r. i kosztować łącznie 2,5 mld zł.

Minister zdrowia: więcej pieniędzy na in vitro

Minister zdrowia Jolanta Sobiechowska-Grenda poinformowała, że finansowanie programu wzrosło do 600 mln rocznie. Szefowa resortu zdrowia podkreśliła, że program ma kluczowe znaczenie nie tylko dla par borykających się z klasyczną niepłodnością, ale także dla osób przechodzących ciężkie terapie, m.in. onkologiczne. Sobiechowska-Grenda wskazała, że programem objęto już 40 tys. par.

- Roczne finansowanie programu wzrosło z 500 do 600

milionów złotych - zapewniła minister.

Sobiechowska-Grenda zapewniła również, że ministerstwo otacza narodzone dzieci szczególną opieką i deklaruje stałe wsparcie dla ich opiekunów.

Ile dzieci się urodziło?

Dwa lata po uruchomieniu rządowego programu refundacji in vitro stowarzyszenia „Nasz Bocian” i CEESTAHC opublikowały raport oceniający jego funkcjonowanie. Badanie objęło 767 pacjentów oraz 37 z 58 ośrodków realizujących program. Analiza wyników pokazuje, że program skutecznie dociera do nowych pacjentów, którzy wcześniej nie mieli prób in vitro z powodu finansowych ograniczeń. Aż 60 procent uczestników to pary, które wcześniej nie miały ani jednej próby in vitro.

- Program skutecznie dotarł więc do nowych pacjentów. Część z nich to osoby z nową diagnozą, ale ogromną grupę stanowią ludzie, którzy wcześniej nie mogli podjąć leczenia ze względów finansowych. Ankiety pokazują również, że wielu pacjentów miało przerwę w leczeniu dłuższą niż rok - z powodów finansowych musieli je przerwać i dopiero rządowa refundacja dała im szansę na powrót do walki o marzenia - powiedziała Marta Górna, prezeska stowarzyszenia „Nasz Bocian”.

300 DZIECI W PAŁACU U PIERWSZEJ DAMY RP MARTY NAWROCKIEJ

Alina Mazurska, PAP

Pierwsza dama Marta Nawrocka w Dniu Dziecka przyjęła w ogrodach Pałacu Prezydenckiego ponad 300 dzieci z całej Polski.

- Jestem szczęśliwa, widząc was tutaj. Wielu z was wysłało do nas listy, chciało spotkać się z nami osobiście. Za wszystkie dziękuję. Cieszę się, że tu jesteście - powiedziała.

●●●

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w ostatnią niedzielę maja, to na Koalicję Obywatelską zagłosowałoby 32,98 proc. badanych, na Prawo i Sprawiedliwość 26,66 proc. Na Konfederację Wolność i Niepodległość zagłosowałoby 13,29 proc., na Nową Lewicę - 7,76 proc., a na Konfederację Korony Polskiej 7,03 proc. badanych. Sondaż przeprowadził Instytut Badań Polster dla „Super Expressu”.

●●●

Mieszkańcy Balcarzowic, których domy zostały uszko-

dzony przez tornado w minioną sobotę, mogą otrzymać wsparcie przed nadchodzącym długim weekendem - zapowiedział w poniedziałek Marek Świątek, dyrektor Wydziału Infrastruktury Urzędu Wojewódzkiego w Opolu.

W sobotę przez wieś Balcarzowice przeszła trąba powietrzna, która uszkodziła 18 budynków, w tym 11 mieszkalnych. Decyzją służb nadzoru budowlanego dwa domy mieszkalne, zostały wyłączone z użytku. Ich mieszkańcy przeprowadzili się do swoich rodzin.

Poszkodowani mogą otrzymać 8 tys. pomocy doraźnej. Po oszacowaniu strat związanych z uszkodzeniem budynków, mieszkalnych i gospodarczych, w oparciu o oszacowania komisji, będą mogli uzyskać maksymalnie do 200 tys. Na pomoc mogą liczyć także właściciele uszkodzonych budynków gospodarczych, pod warunkiem że były wykorzystywane tylko na potrzeby własne.



Pierwsza dama Marta Nawrocka przyjęła ponad 300 dzieci.

Francuskie wojsko przejęło rosyjski tankowiec

Anna Nagel PAP

Prezydent Francji poinformował w poniedziałek, że francuska marynarka wojenna zatrzymała w niedzielę rano kolejny tankowiec pochodzący z Rosji i objęty sankcjami międzynarodowymi.

Emmanuel Macron napisał na platformie X, że tankowiec nosi nazwę Tagor. Dodał, że w operacji, przeprowadzonej zgodnie z prawem międzynarodowym, wsparcie okazali partnerzy Francji, m.in. Wielka Brytania.

„Jest niedopuszczalne, by statki omijały sankcje międzynarodowe, naruszały prawo morza i finansowały wojnę, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie od ponad czterech lat” - podkreślił francuski prezydent. Zapewnił o „niezmiennej i pełnej determinacji” postawie jego kraju w tej sprawie.

Dodał, że statki, które „nie przestrzegają najbardziej ele-



Francuska marynarka wojenna dokonała przejęcia tankowca Tagor na wodach Oceanu Atlantyckiego.

mentarnych zasad żegluga”, stanowią również zagrożenie dla bezpieczeństwa i środowiska.

Macron zapowiadał w poprzednich miesiącach, że chce zwiększyć presję na tzw. flotę cie-

ni, która umożliwia Rosji czerpanie dochodów z ropy naftowej z ominięciem sankcji nałożonych na nią po napaści na Ukrainę w 2022 roku. W styczniu Francja zatrzymała na Morzu Śródziem-

nym tankowiec Grinch. W marcu doszło do zatrzymania tankowca Deyna. Oba są zaliczane do rosyjskiej „floty cieni”.

●●●

Rosyjski rząd zdecydował w poniedziałek o wstrzymaniu eksportu paliwa lotniczego do 30 listopada, o czym poinformowano w oficjalnym komunikacie.

„Celem tej decyzji jest zagwarantowanie stabilności na krajowym rynku paliw” - czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie rządu.

W ubiegłym tygodniu Kreml rozważał ograniczenie eksportu oleju napędowego i paliwa lotniczego, o czym pisała we wtorek rosyjska agencja Interfax, powołując się na własne źródła. Z kolei agencja Reutersa poinformowała w piątek, że produkcja oleju napędowego w kraju spadła już o około 20 proc. w kwietniu i maju.

Prezydent Węgier nie chce ustąpić ze stanowiska

Anna Nagel PAP

Premier Węgier Peter Magyar zapowiedział, że jeśli prezydent Tamas Sulyok dobrowolnie nie zrezygnuje ze stanowiska, to rząd rozpocznie procedury w celu usunięcia go z urzędu.

Węgierski premier zauważył, że konstytucja oferuje kilka możliwości odwołania prezydenta, ale „w interesie ochrony urzędu prezydenta i jego reputacji” Tisza wybierze alternatywę i zmieni ustawę zasadniczą.

- W interesie Węgier leży, aby instytucja prezydenta republiki odzyskała swoją reputację, która została nadszarpnięta milczeniem, biernością i niedopuszczalnymi decyzjami w ostatnich latach - zaznaczył Magyar.

- Powiedziałem prezydentowi, że jeśli nie zrezygnuje dobrowolnie, poinformuję dziś grupę parlamentarną Tiszy o jego decyzji i niezwłocznie wdrożymy niezbędne procedury - dodał szef rządu. Większość kwalifikowaną do zmiany konstytucji dają 133 mandaty w Zgromadzeniu Narodowym; partia Tisza ma w parlamencie 141 posłów.

Magyar zapowiedział, że proponowane zmiany konstytucyjne dotyczą wszystkich urzędników, o których dymisję apelował, w tym prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego.

Magyar wezwał prezydenta do rezygnacji już w noc wyborczą 12 kwietnia. Kadencja Sulyoka trwa do marca 2029 roku.

Coś dla fanów Bonda

Ernst Stavro Blofeld, legendarny przeciwnik Jamesa Bonda, ma szansę doczekać się pomnika w Gdyni.

Maciej Sandecki

W sobotę, 30 maja w Hotelu Nadmorskim w Gdyni zaprezentowano pełnowymiarowy gipsowy model rzeźby autorstwa prof. Wojciecha Sęczawy. Jeśli uda się zebrać środki, już w przyszłym roku przy Bulwarze Nadmorskim stanie pierwszy na świecie pomnik jednego z najbardziej rozpoznawalnych czarnych charakterów popkultury.

Choć Ernst Stavro Blofeld jest postacią fikcyjną, jego związki z Gdynią zostały opisane przez samego Iana Fleminga w serii o Jamesie Bondzie. W powieści „Operacja Piorun” autor przygód Jamesa Bonda napisał, że największy wróg agenta 007 urodził się właśnie w Gdyni 28 maja 1908 roku, jako syn Polaka i Greczynki.

Pomysł upamiętnienia Blofelda zrodził się kilka lat te-

mu podczas spotkań grupy przyjaciół z Gdyni i Gdańska, którzy są miłośnikami filmów o Bondzie.

- Nie sądziłem, że urośnie to do takich rozmiarów. Powstała grupa Blofelda, czyli grupa przyjaciół, która zastanawiała się, jak upamiętnić urodziny Ernsta Stavro Blofelda i podkreślić, że był z Gdyni. Chodziło nam o to, żeby miasto miało kolejną atrakcję turystyczną i jeszcze jeden powód, by tutaj przyjechać - podkreśla Rafał Król, podróżnik i jeden z organizatorów projektu.

- Wszystko zaczęło się jeszcze w czasie pandemii. Rafał Król powiedział: „Skoro Blofeld urodził się w Gdyni, to dlaczego nie ma tu nawet pomnika?”. Dla wielu z nas była to zupełnie nowa informacja. Im bardziej zagłębiał się w temat, tym bardziej byliśmy przekonani, że to historia, którą warto opowiedzieć światu - mówiła Jo-

anna Kamień, organizatorka projektu.

W projekt stworzenia pomnika Blofelda w Gdyni zaangażowało się wiele znanych osób. Na sobotniej uroczystości odsłonięcia gipsowego odlewu pomnika, pojawił się m.in. znany pisarz Zygmunt Miłoszewski, autor popularnych kryminałów. Jak zdradził, od niedawna mieszka w Gdyni, a pomysł postawienia pomnika Blofeldowi bardzo mu się spodobał.

- Kto jest gorszy? Czy sekсистa, alkoholik, morderca z licencją na zabijanie, na służbie jej królewskiej mości rządzącej kolonialnym imperium? Czy ktoś kto z tym walczy? - pytał żartobliwie Miłoszewski.

Fragment książki Iana Fleminga z powieści „Operacja Piorun” opisujący Blofelda, przeczytał z kolei znany aktor Teatru Wybrzeże, Jacek Labijak. A poeta i prawnik Tomasz Snarski wygłosił wiersz jaki z tej okazji stworzył.

Do wykonania projektu zaproszono profesora Wojciecha Sęczawę, uznanego rzeźbiarza związanego z Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku. Artysta jest laureatem wielu prestiżowych nagród i stypendiów, a także autorem licznych realizacji pomnikowych. Przygotowany przez niego model przedstawia Blofelda siedzącego w fotelu z kotem na kolanach - charakterystycznym atrybutem filmowego superłotra.

- Miałem problem, bo zimą pękły kaloryfery w mojej pracowni i model rzeźby nieco zamókł, ale na szczęście udało się go odtworzyć - mówił profesor Wojciech Sęczawa podczas uroczystości. - W wielu filmach widzowie przez długi czas nie widzieli nawet twarzy Blofelda. Rozpознаwali go właśnie po sylwetce i kocie. Dlatego ten motyw musiał znaleźć się również w rzeźbie.



Pomnik ma zostać odlany z brązu i stanąć przy ulicy Ejsmonda w Gdyni.

Docelowo pomnik ma zostać odlany z brązu i stanąć przy ulicy Ejsmonda, w pobliżu Bulwaru Nadmorskiego, niedaleko Hotelu Nadmorskiego.

Projekt uzyskał wsparcie władz Gdyni, które przekazały teren pod przyszłą rzeźbę.

- Rozmawialiśmy z miastem i spotkaliśmy się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Ostatecznie otrzymaliśmy działkę o powierzchni trzech metrów kwadratowych pod przyszły pomnik - mówi Joanna Kamień.

Wykonanie i odlew rzeźby mają jednak zostać sfinansowane społecznie. Koszt przedsięwzięcia szacowany jest

na około 270 tys. zł. W tym celu uruchomiono zbiórkę internetową za pośrednictwem platformy Patronite pod hasłem „Rzeźba Blofelda w Gdyni”.

Pomysłodawcy zwracają uwagę, że nigdzie na świecie nie istnieje pomnik, ani Jamesa Bonda, ani Ernsta Stavro Blofelda. Przez najbliższe dwa tygodnie po wernisażu pełnowymiarowy model rzeźby można oglądać w Hotelu Nadmorskim w Gdyni. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, odlany z brązu Blofeld zostanie odsłonięty 28 maja 2027 roku - w 119. rocznicę swoich literackich „urodzin”.

Plac w Krakowie bez pomnika księdza Piotra Skargi?

Małgorzata Mrowiec

Rośnie liczba obrońców pomnika ks. Piotra Skargi w dotychczasowym miejscu. Petycję pod hasłem „Skarga zostaje” poparło już prawie 4,3 tys. osób. Czy miasto planuje jego przeniesienie?

Obawy o dalszy los pomnika pojawiły się wraz z zapowiedziami rewitalizacji Placu św. Marii Magdaleny - jednej z ważniejszych przestrzeni publicznych w historycznym centrum miasta - oraz konsultacjami społecznymi w sprawie nowego jej zagospodarowania.

Konsultacje trwały do 24 kwietnia. Spytałismy krakowski magistrat, ile osób się w nich wypowiedziało oraz kiedy poznamy raport z tych konsultacji.

Jak odpowiada Urząd Miasta Krakowa, w ramach konsultacji społecznych zebrano łącznie 1358 ankiet, w tym 12 poprawnie wypełnionych ankiet papierowych. Dodatkowo wpłynęło 38 ankiet papierowych, które nie zostały uwzględnione z uwagi na błędy formalne, m.in. brak odpowiedzi na wszystkie pytania lub wskazanie większej liczby odpowiedzi niż dopuszczono w formularzu. Informacja o liczbie ankiet ważnych i nieważnych - z rozbiciem na ankiety papierowe i elektroniczne - zostanie przedstawiona w raporcie podsumowującym konsultacje. - Zgodnie z zapisami umowy, wykonawca ma obowiązek przekazać kompletną dokumentację podsumowującą konsultacje do 29 maja. Następnie ZZM w Krakowie będzie uprawniony do zgłoszenia uwag i zastrzeżeń w terminie do 14 dni roboczych od dnia otrzymania dokumentacji. Wykonawca zobowiązany będzie do ich uwzględnienia oraz przekazania poprawionej dokumentacji w terminie nie dłuższym niż 14 dni roboczych. Po tym czasie możliwe będzie zakończenie procedury odbiorowej i publikacja finalnego raportu - poinformował nas też Piotr Subik z biura prasowego UMK.

Czy miasto rozważa albo planuje przenosiny pomnika Piotra Skargi w ramach metamorfozy, jaką ma przejść Plac Marii Magdaleny? Czy toczą się na ten temat rozmowy z autorem pomnika (którym jest rzeźbiarz Czesław Dźwiga) lub też z właścicielem czy zarządcą miejsca, w które pomnik mógłby trafić?



Jeden pomnik, a tyle emocji. Zniknie z Placu św. Marii Magdaleny?

Uzyskaliśmy odpowiedź, iż miasto nie podejmuje obecnie żadnych wiążących ani jednostronnych rozstrzygnięć w przedmiocie relokacji lub usunięcia pomnika ks. Piotra Skargi z obszaru placu. Wszelkie koncepcje i głosy dotyczące przyszłego zagospodarowania Placu św. Marii Magdaleny są przedmiotem bieżących analiz w ramach procesu konsultacyjnego. - Ewentualne decyzje dotyczące

zmiany lokalizacji pomnika wymagałyby osobnych uzgodnień, w tym rozmów z autorem pomnika oraz z właścicielem lub zarządcą potencjalnej nowej lokalizacji - dodaje Piotr Subik.

Pytając urząd o plany co do pomnika, wskazaliśmy, że ewentualne jego przenosiny sugerowało jedno z pytań ankiet konsultacji społecznych na temat przyszłości Placu św. Marii Magdaleny.

Przedstawiciel magistratu przekazuje natomiast: - W ankiecie konsultacyjnej nie znalazło się pytanie dotyczące ewentualnego przeniesienia lub usunięcia pomnika ks. Piotra Skargi. Jedyne pytanie odnoszące się do pomnika brzmiało: „Czy pomnik ks. Piotra Skargi jest - według Pana/Pani - dobrze dopasowany do historycznej przestrzeni Placu?” z możliwością odpowiedzi: „zdecydowanie tak”, „raczej tak”, „raczej nie”, „zdecydowanie nie” oraz „nie mam zdania” - przytacza Piotr Subik.

Ale to właśnie to pytanie obudziło czujność i wywołało poruszenie wśród zwolenników pomnika w tym miejscu. Na ich apel, by podpisywać się pod petycją przeciwko przenosinom kolumny z figurą ks. Skargi, wciąż odpowiadają kolejne osoby i liczba podpisów stale się zwiększa.

Miejskim urzędnikom zadaliśmy też pytanie, czy miasto uwzględni podpisy pod petycją o nieprzenoszenie pomnika na równi z głosami zebranymi w ankiecie konsultacyjnej. - Każdy głos społeczny w tej sprawie jest istotny, niezależnie od formy jego wyrażenia. Zarówno opi-

nie zgłoszone w ramach oficjalnych konsultacji społecznych, jak i podpisy pod petycjami będą analizowane jako element debaty publicznej dotyczącej przyszłości Placu - odpowiada przedstawiciel UMK.

Pomnik z Piotrem Skargą - zwróconym w stronę kościoła świętych Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej - stoi na Placu św. Marii Magdaleny od 25 lat. Jego postawieniu towarzyszyły kontrowersje, które nie opuszczają go do dziś. W poprzednich latach pojawiały się już pomysły na usunięcie i przeprowadzkę monumentu, a jeśli chodzi o nową lokalizację, mowa była o dziedzińcu Collegium Broscianum w sąsiedztwie kościoła św. św. Piotra i Pawła.

Odkąd pomnik się pojawił na placu, pojawiały się zarzuty m.in., że został wykonany bez przeprowadzenia konkursu i konsultacji ze specjalistami, a przed ustawieniem nie był przedmiotem obrad Rady Miasta. Pozwolenie na budowę pomnika ks. Piotra Skargi na Placu św. Marii Magdaleny jednak było, wydał je ówczesny prezydent Krakowa 16 marca 2001 roku.

Rozmowa

Ania Wyszkonja: Romansuję z muzyką i ciągle jest to dla mnie ekscytujące. Nigdy nie postrzegałam tego w kategorii kariery.

Uwielbiam płakać. W ten sposób wyrzucam z siebie emocje

Najpierw dała się poznać jako wokalistka zespołu Łzy. Potem zaczęła udaną karierę solową. Na jesień szykuje dla fanów swój siódmy album o rockowym brzmieniu. Nam zdradza, że obecnie jej wielką pasją są... skoki spadochronowe.

Paweł Gzyl

4 czerwca podczas koncertu SuperJedynek w Opolu będziesz świętowała trzydziestolecie swej kariery. Jak streścić całe swoje muzyczne życie w pół godziny?

Ciężko. Rzeczywiście wybór repertuaru na ten recital był dosyć trudny. Starałam się kierować swoimi odczuciami, ale też tym, czego fani oczekują. Będą na pewno piosenki, z którymi wcześniej pokazywałam się w Opolu i za które otrzymałam nagrody: „Oczy szeroko zamknięte”, „Czy ten pan i pani” i „Wiem, że jesteś tam”. Przygo-

towałam też na ten występ niespodzianki. Zaśpiewam dwie piosenki w duetach - jeden z nich będzie z Kubą Badachem, z którym znamy się dobrze ze sceny. Czujemy się w swoim towarzystwie bardzo dobrze, mam nadzieję, że uda nam się to przenieść również do opolskiego amfiteatru i będziemy się świetnie bawić.

Pierwszy raz pojawiła się na scenie słynnego amfiteatru w 2002 roku jako wokalistka Łez. Bardzo się wtedy stresowałaś?

Graliśmy wówczas utwór „Jestem, jaka jestem”. I niewiele

więcej z tego występu pamiętam. Byłam totalnie rozemocjonowana, ponieważ wcześniej jako młoda dziewczyna zawsze marzyłam, aby stanąć na deskach opolskiego amfiteatru. Po występie zadzwoniłam do mojej mamy, a ona powiedziała, że czuła mój stres, który wręcz przebił się przez szklany ekran. Cieszę się, że mogłam później wrócić do Opoli i wystąpić jeszcze wiele razy, ale już z zupełnie innymi emocjami. Dopiero ponad dwie dekady od czasu mojego debiutu zaczęłam je bardziej notować w pamięci, a tym samym czuć się swobodniej i bawić się nimi. Chociaż tak naprawdę to są dla

mnie zawsze bardzo ważne występy i tremy nie brakuje.

Jako artystka solowa zadebiutowałaś w Opolu w 2009 roku z „Czy ten pan i pani”. I od razu zgarnęłaś trzy nagrody. To było dla ciebie potwierdzeniem tego, że wybierasz właściwą drogę?

Byłam jeszcze wtedy w zespole Łzy i nie planowałam odejścia. Chciałam to wszystko zgrabnie połączyć. Chciałam nagrać solowy album i pokazać się od innej strony. Nie mogłam sobie odmówić przyjemności współpracy z Bogdanem Kondrackim, który zaproponował, że wyprodu-

kuje moją solową płytę, a niekoniecznie chciał pracować ze Łzami. Uznałam to za niepowtarzalną okazję do rozwoju. Konsekwencją tego okazało się oczywiście moje odejście z Łez, ale ostatecznie spowodowały to już inne czynniki. Pojawiły się coraz większe nieporozumienia i w 2010 roku rozstałam się z kolegami.

Potem byłaś w Opolu jeszcze wiele razy, a w 2017 roku odsłoniłaś swoją gwiazdę w Alei Gwiazd Polskiej Piosenki. Poczułaś się wtedy prawdziwą gwiazdą?

Do dzisiaj nie traktuję swojej drogi zawodowej w ten sposób. Romansuję z muzyką i ciągle jest to dla mnie ekscytujące. Nigdy nie postrzegałam tego w kategorii kariery. Lubię być w innym wymiarze na scenie, ale lubię też zejść z niej i być po prostu sobą. Jest mi to bardzo potrzebne, aby być mamą, sąsiadką, koleżanką. Staram się więc to jakoś zgrabnie równoważyć w życiu. Niemniej nagrania i występy to spełnienie moich młodościowych marzeń. Odsłonięcie gwiazdy w Alei Gwiazd w Opolu było dla mnie kolejnym milowym krokiem i zostanie ze mną na zawsze.

No właśnie: jesteś już częścią historii polskiej muzyki rozrywkowej.

Myślę, że po tych trzydziestu latach, można tak powiedzieć. (śmiej) Cały ten czas jestem na scenie i jest to ciągle bardzo intensywna praca. Nigdy nie pozwalałam sobie na odpuszczanie, nigdy nie odcinałam kuponów od wcześniejszych sukcesów. Dzisiaj, kiedy gram trasę podsumowującą te trzy dekady, nie wykonuję tylko tych najbardziej znanych piosenek. Oprócz tego postanowiłam zaproponować coś nowego. Przygotowałam kolejną płytę i wykonuję już kilka premierowych utworów. Publiczność przyjmuje je ciepło, co jest dla mnie potwierdzeniem, że ta moja droga ma sens. Bo przecież tworzę dla siebie, ale i dla moich fanów, których na szczęście ciągle to niesie i inspiruje.

Liczysz te trzydzieści lat od 1996 roku, kiedy zostałaś wokalistką Łez. Byłaś wtedy nieśmiałą i wycofaną nastolatką, ale ciągnęło cię na scenę. Jak to możliwe?

Zawsze czułam, że scena to dla mnie właściwe miejsce. Pokazywałam bowiem na niej inną twarz. Przez długi czas, wychodząc na scenę, czułam się bardzo pewna siebie. Wiedziałam czego tam szukam, co i jak chcę przekazać. Może ten kontakt z publicznością był nieco słabszy, bo byłam trochę speszona, ale śpiewając, czułam się zawsze doskonale. Schodząc ze sceny

byłam jednak trochę zahukana. Czułam się zamknięta w sobie, stroniłam od ludzi, byłam niepewna w towarzystwie. Zmieniło się to dopiero z czasem, co ma oczywiście związek z tym, czym się zajmuję, ale też z tym, jak się rozwijam jako kobieta i artystka.

Radio nie chciało grać waszych piosenek, internetu jeszcze nikt wtedy nie miał, a „Agnieszka”, „Narcyza”, „Julie” czy „Oczy szeroko zamknięte” śpiewała cała Polska. Jak tego dokonaliście?

Działała poczta pantoflowa. Głównie wśród studentów. To był taki czas, kiedy nie było takiego tłoku w show-biznesie jak dzisiaj. Kiedy pojawiał się ktoś ciekawy, fama o nim rozchodziła się bardzo szybko. Dlatego szybko poczuliśmy nasz potencjał. Najpierw nagraliśmy demo, żeby mieć coś, co możemy sprzedawać na koncertach, a potem wzięliśmy kredyt i zarejestrowaliśmy nasz debiutancki album. Pchaliśmy się wszędzie drzwiami i oknami: graliśmy w małych i dużych klubach, zdarzyło nam się wystąpić nawet dla sześciu osób i każdy koncert traktowaliśmy bardzo poważnie. Myślę, że to właśnie ta konsekwencja doprowadziła nas do celu. Niewątpliwie bardzo przyspieszyła to „Agnieszka”, bo była to piosenka, którą znali i śpiewali wszyscy.

Wtedy był zupełnie inny show-biznes niż teraz. Który wolisz?

Wszystko ma swoje plusy i minusy. Kwestią jest, aby odnaleźć się w danej rzeczywistości. Tamten świat był dla mnie bardzo naturalny. Bardzo ceniłam w nim to, że artyści byli owiani większą tajemnicą. Dzisiaj to się zatarło, głównie przez media społecznościowe, które dają duży dostęp do naszego życia prywatnego. Kiedyś ukazał się w prasie jeden artykuł, wszyscy go czytali i komentowali. Dzisiaj taki artykuł żyje jeden dzień, następnego dnia mamy milion innych informacji. Dzisiaj podoba mi się z kolei szeroki dostęp do muzyki i możliwości, aby ją tworzyć. Teraz nie trzeba wielkich nakładów finansowych, aby nagrać płytę. Można to tak de facto zrobić w domu. A potem słuchacze to wszystko weryfikują. Jest więc całe mnóstwo muzyki, która przepada w internecie. Niektórzy mają pecha, ale myślę, że większość z tego nie ma wielkiej wartości. Bo to, co ma wartość, jednak zostaje.

Ostatecznie po czternastu latach rozstałaś się ze Łzami i wyrwałaś się w szeroki świat. Potrzeba było do tego dużo odwagi?

Nie patrzyłam wtedy na to w kategorii odwagi. Po prostu byłam

bardzo zmęczona. Czułam, że to już nie jest moje miejsce i chciałam z niego uciec. Męczyliśmy się ze sobą, po każdym koncercie schodziłam ze sceny i płakałam w garderobie. Czułam, że nie patrzymy w tym samym kierunku. Nie mogliśmy tworzyć nowego repertuaru, bo ja oczekiwałam czegoś innego, a chłopcy chcieli pozostać w innej przestrzeni muzycznej. To po prostu przestało działać. Nasza wspólna energia się wyczerpała. Rozstanie z kolegami było więc dla mnie jedynym sensownym rozwiązaniem. Pamiętam, że był taki moment, iż pomyślałam, że mogę nawet pracować na kasie w Biedronce, byleby już nie być w tym zespole, bo bardzo się w nim dusiłam. To było po prostu niezdrowe.

Jako solowa artystka powoli rozkwitałaś: zamiast głańów i rozciągniętego swetra zaczęłaś nosić kolorowe sukienki i buty na obcasie, a do tego zamieniłaś rock na pop. Tego właśnie potrzebowałaś?

Zawsze działałam zgodnie z tym, co podpowiadało mi serce. Czułam wtedy, że tego potrzebuję, chciałam uwolnić się od wizerunku zbuntowanej dziewczyny i sama dla siebie odkryć swoją kobiecość, bo nigdy nie doceniałam swego ciała i figury, a raczej je ukrywałam. Wtedy zaczęłam dojrzywać jako kobieta i to było bardzo ciekawe. Zaczęłam pracę ze stylistami, czego nigdy nie robiliśmy ze Łzami. Działaliśmy w swoim hermetycznie zamkniętym środowisku i bardzo ciężko było chłopaków na cokolwiek namówić. Tymczasem ja potrzebowałam tego dla swego rozwoju i to odejście dało mi możliwość pracy z innymi kompozytorami i tekściarzami, ale też pozwoliło eksperymentować pod kątem wizerunkowym. Chociaż przyznaję, że odchodząc z Łez, musiałam włożyć ogromny wysiłek, aby niektórzy spojrzeli na mnie inaczej - jak na dojrzałą artystkę, która wie czego chce, a nie na wystraszoną i zahukaną dziewczynę.

Nie obawiałaś się, że publiczność Łez nie pójdzie za tobą?

Gdybym zastanawiała się, czego oczekuje ode mnie publiczność, to albo bym zwariowała, albo nie mogłabym się zajmować tym, czym się zajmuję. To działało wtedy, ale działa też teraz, kiedy nagrywam kolejne płyty. Nie mogę zastanawiać się jak kolejny album będzie odebrany przez publiczność, bo nie czułabym się swobodnie. A ja tworzę głównie z potrzeby serca. Każda nowa piosenka jest wyrazem moich emocji, bez względu na to, czy jest stworzona przeze mnie czy dla mnie. I myślę, że ta szczerość była kluczem do tego, by

publiczność za mną poszła i ze mną została.

Nagrałaś sześć albumów i właściwie każdy jest trochę inny. To dlatego, że ty też nieustannie zmieniasz się jako człowiek?

Na pewno. To naturalny proces. Ale też chęć zabawy, bo kiedy mam się bawić, jak nie teraz? Każda płyta powstawała w ważnym momencie mojego życia i była wyrazem tego, co wtedy mi najbardziej w duszy grało. Zawsze było to więc całkowicie naturalne. Nigdy nie kalkulowałam co jest modne, nigdy nie zastanawiałam się jak powinnam zaśpiewać, czy drapieżniej czy delikatniej. Wiem bowiem, że nigdy nie zadowolę wszystkich. Zawsze będzie jednak tak, że znajdzie się ktoś, kto to doceni.

Dorobiłaś się do dzisiaj wielu przebojów. Kiedyś powiedziałas: „Lubię, kiedy piosenka ma duszę”. To sekret przeboju?

Na pewno nie jest to jedyny czynnik. Żeby piosenka stała się przebojem, musi zgadzać się kilka innych rzeczy. Ale myślę, że ta „dusza” jest kluczowa. Oczywiście trudno uogólniać. Patrząc na współczesny rynek muzyczny, są takie piosenki, które zostały wykalkulowane. Ja jako osoba bardzo wrażliwa, doskonale to czuję. I one też stają się przebojami. Ale takie przeboje zostają z nami na krótko. To sezonówki, które nie zostaną na zawsze. A ja mam w repertuarze kilka takich utworów, które ciągle mają wielkie znaczenie dla publiczności, choć powstały wiele lat temu. Bardzo to doceniam. Nigdy nie odwracałam się i nie obrażałam na swoje przeboje, bo to część mojej historii. Bardzo doceniam to, że widzowie ciągle czekają na „Agnieszkę” lub „Czy ten pan i pani”, że brawa po „Wiem, że jesteś tam” są najdłuższe pod kątem wielu lat temu. Bardzo to doceniam. Nigdy nie odwracałam się i nie obrażałam na swoje przeboje, bo to część mojej historii. Bardzo doceniam to, że widzowie ciągle czekają na „Agnieszkę” lub „Czy ten pan i pani”, że brawa po „Wiem, że jesteś tam” są najdłuższe pod kątem wielu lat temu. Bardzo to doceniam.

Większość twoich utworów ma nostalgiczną nutę. Nawet te bardziej energetyczne. Skąd się to bierze?

To wynika z mojej natury. Jestem bardzo nostalgiczna i melancholijna. Lubię posiedzieć sobie sama w ciszy, pójść na samotny spacer, otoczona tylko przyrodą. Nie należę do tych osób, które są głośne i lubią być w centrum uwagi. Na imprezy chodzę niezwykle rzadko. Długo buduję zaufanie z nowo poznanymi ludźmi, potrzebuję na to czasu. I to przejawia się też w dźwiękach, które naturalnie mi się układają. Kiedy tworzę piosenkę, to nie kombinuję melodii pod modę czy jakiś inny

trend. To są dźwięki, które wypływają ze mnie naturalnie. I one zwykle mają w sobie nostalgię. Ja to bardzo lubię i sama też słucham takiej muzyki na co dzień.

Zdarza ci się płakać przy piosence?

Pewnie. Ja uwielbiam płakać. W ten sposób wyrzucam z siebie emocje. Bardzo często płaczę przy piosenkach, na koncertach czy filmach i serialach. Ostatnio byłam na koncercie Rosalii i wprost nie wiedziałam co ze sobą zrobić od tych emocji, które we mnie wywołał. Bardzo się wzruszyłam i też sobie płakałam. Autentycznie. To było tak mocne i wyraziście przeżyte dla mnie, że pozwoliło mi też w ten sposób uwolnić emocje. Bardzo to lubię. Płacz jest po prostu zdrowy.

Dziesięć lat temu odkryto u ciebie guza tarczycy i musiałaś się poddać operacji, po której mogłaś stracić głos. Tymczasem po trzech tygodniach od zabiegu, stałaś już na scenie. Gdzie znalazłaś do tego siłę?

Byłam wtedy w jakimś trybie zadaniowym. Świętowałam wówczas swoje dwudziestelecie i nie mogłam sobie pozwolić, żeby odpuścić. Ta diagnoza bardzo mnie zaskoczyła. Sześć dni po operacji z wielkim plastrem na szyi byłam na planie spotów reklamowych do festiwalu w Sopocie, bo miałam tam wtedy recital. Wszystko działało się więc bardzo szybko. Czułam oczywiście po operacji dyskomfort, miałam niedowład struny głosowej. Bardzo szybko zaczęłam więc działać i udałam się po pomoc do osób, które szybko mnie z tego wyprowadziły. Sześć tygodni później byłam już w dobrej formie. Wymagało to jednak ciężkiej pracy: jeździłam codziennie z Wrocławia do Gliwic do mojej nauczycielki śpiewu, która mnie wówczas rehabilitowała. Pracowałyśmy, aby ten głos wrócił do formy. Co ciekawe: kontynuujemy tę współpracę do dziś, spotykając się co tydzień na lekcjach śpiewu. W konsekwencji mogę powiedzieć, że był to przełom w moim życiu wokalnym - i dzisiaj śpiewa mi się dużo lepiej niż kiedyś. Przedtem śpiewałam naturalnie i może było to spoko, ale nie była to taka jakość, jaką czuję teraz.

Dzisiaj artyści popowi coraz rzadziej nagrywają albumy. Tymczasem ty zapowiadasz nową płytę na jesień. Dlaczego idziesz na przekór modzie?

Przed wszystkim dlatego, iż w takich czasach zostałam wychowana. Ja tego po prostu potrzebuję. Każdy mój album jest spójną i logiczną historią, a nie zbiorem pojedynczych piosenek.

Dlatego czuję potrzebę nagrywania płyt. Zresztą uwielbiam trzymać fizycznie wydany album w dłoniach, mieć okładkę, przeczytać teksty, pooglądać zdjęcia. To ma dla mnie ogromną wartość. Na szczęście mam wielu fanów z pokolenia, które też to docenia i kupuje płyty. Choć wiadomo, że te ilości są już inne niż kiedyś. Na pewno jednak uczę się funkcjonowania w nowej rzeczywistości. Stąd wiem, że dzisiaj nie jest to jeden singiel i album, ale pięć czy sześć singli, a potem płyta jako zwieńczenie tej drogi i podziękowanie dla fanów, którzy na nią czekają.

Mamy już trzy single z nowego albumu - i mimo popowych melodii, brzmią one bardziej gitarowo i rockowo niż twoje poprzednie dokonania. To dlatego, że stworzyłaś je z Pawłem Krawczykiem z Heya?

To proces, który się zajął. Poprosiłam o produkcję tego albumu Pawła Krawczyka, ponieważ czułam potrzebę powrotu do większej drapieżności i do gitarowego brzmienia. A to, że on przyjął moje zaproszenie do współpracy, spowodowało, że te nagrania tak brzmią. I to był genialny proces. Tak dobrze rozumielśmy się z Pawłem, że pracowaliśmy po partnersku i bardzo szybko. Czasem wręcz nie potrzebowaliśmy słów, aby wiedzieć, w jakim kierunku powinna pójść dana piosenka. To był dla mnie najbardziej odpowiedni producent na tym etapie mojego życia. Zakończyliśmy pracę nad tą płytą - i zaczynamy już przebąkiwać, aby kontynuować tę kooperację, bo czuję ciągle jej niedosyt.

Ta nowa płyta będzie dla ciebie wyjątkowo osobista.

Zdecydowanie tak. To będzie pierwszy album, który stworzyłam w całości sama. Skomponowałam wszystkie utwory i napisałam wszystkie teksty. Paweł wspierał mnie na polu aranżacyjno-produkcyjnym. Cała koncepcja wyszła jednak ode mnie. I jestem tak dumna z tego, co udało mi się stworzyć, że mogę śmiało powiedzieć, iż jest to zapis drogi i momentu, w którym człowiek decyduje czy zostać tam, gdzie jest bezpiecznie, czy ruszyć dalej. Mam poczucie, że ten album oddycha wolnością - surową, rockową, czasem bolesną, ale prawdziwą.

Teledysk do „Piosenki młodych spadochroniarzy” zawiera autentyczne sceny z twoich skoków na spadochronie. Skąd ta pasja?

Zawsze chciałam tego spróbować. Potem odłożyłam to na bok, bo pojawiły się dzieci i inne obowiązki. Mam jednak w swoim otoczeniu koleżę, któ-

ry skacze ze spadochronem. I on kiedyś tak naturalnie powiedział: „Chodź, pojedziesz ze mną, skoczysz w tandemie”. Zrobiłam to i w momencie, kiedy wylądowałam na ziemi, wiedziałam już, że będę to robić sama. I faktycznie: to jest coś, co mnie totalnie pochłonęło. Skoczyłam w tandemie jeszcze kilka razy i w nowym sezonie rozpoczęłam kurs na samodzielne go skoczka. W tym roku jestem już po pierwszym skoku, a w sumie po kilkunastu. Kontynuuję więc tę przygodę z ekscytacją.

Skąd ona się bierze?

Na pewno to wielki wyrzut adrenaliny. Ale dla mnie to też pokonanie własnej bariery lęku. Sięganie poza nią po coś nowego. Niby coś niebezpiecznego, ale dającego ogromne poczucie wolności. Kiedy leci się w swobodnym spadaniu czy po otwarciu czaszy, pojawia się świadomość, że jest się małym punkciem w tym wielkim świecie, a jednocześnie w swoim własnym świecie - jest się wszystkim. Miałam to już przy pierwszym skoku. I to jest coś, co mnie nie opuszcza. To mi przypominało, że w moim świecie to ja jestem najważniejsza. Że muszę moje życie przeżyć po swojemu i to w szybkim tempie, bo czas ucieka, a ja nie chcę niczego przegapić. Ostatnio kolega powiedział mi, że każdy ze skoczków jest tam po to, aby coś wyśkaakać ze swego życia - jakiś lęk, traumę czy problem. I ja też taką trudność wtedy pokonałam. Byłam świeżo po ciężkiej chorobie mojego taty. Walczyłam o jego życie i kiedy wyszedł na prostą, poczułam się przygnieciona. Te skoła spadochronowe pomogły mi ten mur zburzyć i pójść do przodu. Niedawno moja terapeutka też skoczyła ze spadochronem i jest zachwycona. Powiedziała nawet, że każdy powinien tego spróbować. Nie każdy oczywiście wyjdzie z tego z takimi samymi wnioskami, ale na pewno będzie to dla niego mocne doświadczenie. Dlatego gorąco wszystkim to polecam.

W ciągu tych minionych trzydziestu lat urodziłaś i wychowałaś dwójkę dzieci. Trudno było pogodzić macierzyństwo z karierą?

Pierwsze dziecko urodziłam, kiedy miałam 21 lat. Wtedy bardzo pomogła mi mama i jestem jej za to bardzo wdzięczna. To było kluczowe, abym mogła kontynuować swoją przygodę z muzyką. Nie było jednak odstępstw. Wracałam do domu z trasy i zajmowałam się dzieckiem. Nieważne ile mogłam pospać. Wstawałam rano w pełnej gotowości i po prostu byłam mamą. Sprzyjało mi to, że byłam tak młoda. Regeneracja organizmu następowała bardzo szybko, co pozwalało mi dobrze

funkcjonować. I okazało się, że da się połączyć jedną miłość z drugą miłością, bo nie chcesz odpuścić w żadnej sferze. Decyzja o urodzeniu Poli była już bardziej świadoma. Wtedy przez rok mieliśmy opiekunkę. Zabieraliśmy ją i Polę w trasy. Po roku stwierdziliśmy jednak, że musimy to odpuścić, bo widzieliśmy zmęczenie u dziecka i u nas. Byłam wyczerpana, bo nie miałam żadnej przestrzeni dla siebie: schodziłam ze sceny i od razu brałam na ręce dziecko. Nie miałam chwili oddechu. Ale kobiety są w stanie zrobić wszystko. Jeśli więc się chce, to da się pogodzić rodzinę z karierą, bez względu na to w jakiej branży. Kobiety potrafią to zrobić doskonale. To tylko kwestia organizacji i wewnętrznego przekonania, że potrafię.

Twój syn Tobiasz ma już 25 lat i również zajmuje się muzyką - ale jako didżej. Cieszy cię to?

To było nieuniknione. On się długo buntował wobec tego, że ma muzyczny talent. Bardzo się cieszę, że funkcjonuje dziś w świecie artystycznym, bo widzę, że ma dużą wrażliwość i to dla niego najodpowiedniejsze środowisko. Mimo że tak bardzo się nie znam na tym, czym się zajmuje, to mocno mu kibicuję, ponieważ czuję jego duży potencjał. On naprawdę potrafi to robić, ma za sobą już pierwsze występy, teraz przygotowuje się do kolejnego - będzie supportować Gromeeego. Bardzo to przeżywa, ale wiem, że jest odpowiedzialny i na pewno przygotowuje się na dwieście procent. Ma potencjał, musi się więc obronić.

Może kiedyś zrobicie coś razem?

Niewykluczone. Po tym okresie, kiedy buntował się i deklarował, że muzyka w ogóle go nie interesuje, dzisiaj mamy świetny kontakt i doskonale się rozumiemy. Cieszy mnie, że Tobiasz chce pojechać ze mną na koncert swego ulubionego didżeja i producenta - i kolejny raz wyciąga mnie na Skrillexa. Ma oczywiście swoich znajomych i przyjaciół, ale ja jestem w tej jego przestrzeni nie tylko jako mama, ale też jako przyjaciółka od muzyki. Bardzo to doceniam.

Polu ostatnio interesowała się jeździectwem. Nadal to jej pasja?

Tak. Jeździ konno i rozwija się przepięknie. Widzę w niej dużo z siebie, ponieważ ja też żyłam bardzo szybko. Ostatnio Pola poprosiła mnie, abym zapisała ją na motocross. Skakała już też dwa razy w tandemie ze spadochronem i szykuje się do kolejnego skoku. Obserwuje mnie i odważnie spełnia swoje marzenia i realizuje plany. Jest po prostu dziewczynką z charakterem.

Sześć misji: - Jeśli trzeba, jestem gotowy

- Jestem żołnierzem, do tego przygotowywałem się przez lata. Wziąłem udział w czterech misjach w Afganistanie i dwóch w Iraku. Jeśli tylko Ojczyzna będzie tego wymagać, by wyjechać na kolejną misję, to jestem gotowy - mówi kpt. Krzysztof Sienkiewicz.

Grzegorz Okoński

Kapitan Krzysztof Sienkiewicz, oficer Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu, wykładowca w Cyklu Taktyki „misjonarz” - i jak sam o sobie mówi - żołnierz.

To wystarczy, bo właśnie żołnierzem chciał być od zawsze, konsekwentnie wydeptywał ścieżki do Wojskowej Komendy Uzupełnień, cieszył się z przyjęcia do szkoły podoficerskiej, a teraz uczy żołnierskiego rzemiosła w sali wykładowej i na poligonie. Dzień 29 maja, Dzień Weterana Działania poza Granicami Państwa, ustanowiony przez Sejm w 2011 roku, a obchodzony od 2012 - jest też jego świętem, bo na misję wyjeżdżał już sześć razy! - Zawodowym żołnierzem jestem od 2004 roku, wcześniej po ukończeniu szkoły średniej odbyłem służbę zasadniczą i przez pół roku szukałem możliwości, by do wojska wrócić i zostać tam na stałe. W WKU mnie już chyba nie lubili, tak często przychodziłem z pytaniami o możliwość pracy w wojsku. Szansą okazała się szkoła podoficerska, po której dostałem już etat. Jeszcze w niej poznałem żołnierzy, którzy już byli na misjach - i zapragnąłem też tam służyć mojemu krajowi.

Okazja do sprawdzenia się w warunkach misji poza granicami kraju trafiła się w roku 2008 roku: wtedy Krzysztof Sienkiewicz wyjechał do Afganistanu na misję stabilizacyjną.

- To nie była wycieczka turystyczna, lecz wyjazd w naprawdę niebezpieczne miejsce, w gorącym czasie. Wtedy działała Al-Kaida, żył jeszcze Osama bin Laden. Byłem jednak spokojny: wiedziałem, że

jesteśmy stuprocentowymi żołnierzami, profesjonalnie przygotowanymi i pracującymi w ściśle określonych ramach kontyngentu. Z jednej strony stała gotowość bojowa, z drugiej działania humanitarne, współpraca z ludnością cywilną. Gdy wkraczaliśmy do miejscowości, gdzie zabezpieczaliśmy spotkania lokalnej ludności z komórką współpracy wojskowej CIMIC - która prowadziła rozmowy z jej mieszkańcami, przekazywała pomoc humanitarną, a my ją eskortowaliśmy - zawsze się jakaś cola znalazła pod ręką dla dzieciaków...

Krzysztofowi udało się odsłużyć cały okres misji bezpiecznie i wrócić do Polski. Zadeklarował, że jest gotów do kolejnego wyjazdu...

- Następnym wyjazdem na misję, również do Afganistanu, przypadł na 2011 rok. Wtedy zostałem dowódcą Optoelektronicznego Posterunku Obserwacyjnego, odpowiedzialnego za monitoring terenów otaczających bazę.

Zasadzka na polski patrol

W czasie tej misji, jakieś dwa tygodnie przed jej końcem, w czasie patrolu w Karabachu, talibowie zdetonowali bardzo duży ładunek wybuchowy, IED, przed kolumną polskich pojazdów. Ładunek odpalany był elektrycznie i jego operator źle obliczył moment detonacji...

- Ładunek wywalił potężny lej przed naszym pojazdem saperskim: ja mam metr osiemdziesiąt dwa wzrostu, a gdy wszedłem później do tego leja, to do krawędzi miałem jeszcze z dobrych dziesięć centymetrów. Po wybuchu dostaliśmy się pod raczej niecelny ostrzał moździerzy i odpowiedzieliśmy ogniem... Wtedy w ogó-

le mieliśmy dużo kontaktów bojowych, pojedynczych strzałów karabinowych, ostrzałów rakietowych, syren alarmów. Szybko człowiek się przyzwyczaił do takich warunków bojowych i spokojnie wykonywał misję.

Druga misja była też dla kapitana nieco inna od pierwszej pod względem... rodzinnym: na pierwszą jechał jako kawaler, na drugą - już jako mąż i ojciec!

- Żona przysyłała mi filmiki, jak syn, który miał trzy miesiące, gdy wylatywałem, leży, jak się zachowuje, mieliśmy stały kontakt. Nie mogłem już doczekać się, gdy wrócę i ich zobaczę.

Wiadomo było jednak także, że wróci na misję, jeśli tylko otrzyma takie zadanie. Tak też się stało i dwie kolejne misje spędził również w Afganistanie, już jako zastępca dowódcy plutonu.

Profesjonalnie, czyli skutecznie w warunkach bojowych

- Taka misja to jest okres kilku miesięcy, około sześciu. Jesteśmy do niej znakomicie przygotowani, możemy się podjąć każdego zleconego zadania. Nawet żartowaliśmy, że nie musimy realizować wielkich formalności, gdy dojdzie do awarii broni, czy pojazdu, jak to było w oddziałach o bardzo dobrze rozwiniętej logistyce, lecz sami wszystko naprawialiśmy. Do tego znając dobrze mentalność ludności i lokalnych oddziałów sojuszników, wiedzieliśmy jak zabezpieczać się przed próbami przeniknięcia talibów do bazy, czy do miejsc, gdzie działaliśmy - bo wobec korupcji, czy szantażu wcale nie można było być pewnym, że np. miejscowi żołnierze i policjanci

nie będą zmuszeni do współpracy z przeciwnikami.

Kapitan Sienkiewicz mówi, że mimo to nieraz czuł dreszcz strachu - tylko głupcy się niczego nie boją... - gdy np. patrol idzie wydeptaną drogą, zawsze po śladach i dostaje polecenie, by z tej drogi zejść, mając świadomość, że gdzieś tam z boku może czekać ładunek - pułapka. Ale szczęście go nie opuszczało i w czasie misji ani razu nie został ranny.

Z Poznania na misję

- Dwie ostatnie misje, w latach 2021 i 2023-24 były już w Iraku - tam w tym czasie było już spokojniej, wszędzie zauważano w miastach bardzo duże zainteresowanie Iraku tym, by nie dochodziło do niebezpiecznych zdarzeń. My zajmowaliśmy się zapewnianiem bezpieczeństwa ważnym osobom - wyższej rangi oficerom, prowadzącym szkolenia, dyplomatom, członkom rządów, pracowaliśmy już nie na kamienistych drogach, jak wcześniej, tylko w centrum stolicy, realizując zadania w oparciu o budynki rządowe i szkolnictwa wojskowego, a także spotkania doradcze w hotelach i w restauracjach.

W czasie misji w Iraku pan Krzysztof był już oficerem, dowódcą plutonu. Współpracował z żołnierzami dobrze zgranymi w zespole, wśród których byli ludzie znani mu z wcześniejszych misji.

- W Iraku było nas trzech z Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych! Mam kontakt z kolegami, może nie z wszystkimi już z moich misji, ale tak jak wtedy zawsze mogliśmy na siebie liczyć, tak i teraz wiem, że zawsze możemy do siebie zadzwonić i otwarcie pogadać.

Przed Łukiem Zwycięstwa w centrum Bagdadu: działania w Iraku różniły się od zadań wypełnianych przez polskich żołnierzy w Afganistanie.



Od ostatniej misji mijają dwa lata. Kapitan szkoli żołnierzy, podoficerów i oficerów przede wszystkim praktycznego rzemiosła, przekazując swoje doświadczenia. I jest gotowy na kolejne wezwanie.

- Jak będzie taka możliwość i potrzeba, jak Ojczyzna będzie tego wymagać, to jestem gotowy, jadę - zapewnia.

Polacy na misjach

- Pierwszy udział Polaków w misjach międzynarodowych datuje się na rok 1953, gdy rząd PRL wysłał swych obserwatorów do Korei. Gdy 27 lipca 1953 roku podpisano traktat pokojowy w Pan Mun Jom, Polacy weszli w skład dwóch międzynarodowych komisji nadzorujących rozejm. W tych komisjach służyło łącznie ponad 1000 Polaków - informuje Stowarzyszenie Kombatantów Misji Pokojowych ONZ. - Początkowo polskie kontyngenty wojskowe specjalizowały się głównie w zadaniach logistycznych. Pierwszym z nich był UNEF II na półwyspie Synaj, który przebywał tam od listo-

pada 1973 do stycznia 1980 w sile od 822 do 1026 żołnierzy. Kontyngent ten zapewniał zaplecze logistyczne misji. Polski Szpital Polowy był odpowiedzialny za zabezpieczenie medyczne. Jednostka logistyczna zajmowała się zapewnieniem wody pitnej i żywności wszystkim kontyngentom, a mniejsza jednostka inżynierska odpowiadała za rozminowywanie terenu.

Na Pomniku Żołnierzy Poległych w Misjach i Operacjach Wojskowych Poza Granicami Państwa umieszczony obok Centrum Weterana Działania poza Granicami Państwa, w Warszawie, umieszczono taliczki symbolizujące 124 polskich żołnierzy i pracowników wojska poległych i zmarłych na misjach. Najwięcej ich - 44 - poległo lub zmarło w trakcie misji w Afganistanie. W trakcie misji w Iraku poległo 23 polskich żołnierzy.

W ponad 89 operacjach wzięto udział ponad 120 tysięcy żołnierzy i personelu wojskowego - informuje Ministerstwo Obrony Narodowej.

Z polskim karabinkiem Mini Beryl - dobrze ocenianym w czasie działań w pomieszczeniach.



Dlaczego Solanas chciała zastrzelić króla pop-artu?

3 czerwca 1968 r. 32-letnia radykalna feministka Valeria Solanas oddała kilka strzałów do Andy'ego Warhola. Dlaczego?

Mariusz Grabowski

Wydawało się, że w Fabryce, atelier artystycznym Warhola na Manhattanie, bywali tylko jego bezkrytyczni wyznawcy. Do momentu, gdy wparowała tam Valeria Solanas z rewolwerem. Artystowska oaza okazała się uludą.

Liberalny raj

Wokół Factory, gdzie od początku lat 60. królował Warhol i jego dwór, narosło tyle mitów, że można by z nich zestawić encyklopedię. Sam Warhol napisał swoją historię tego miejsca, ale tak zmitologizowaną, że przypomina solidnie polukrowaną auto-hagiografię.

W 1963 r. Warhol wynajął przestronny loft w budynku przy 231 East 47th Street na Manhattanie, zajmowany wcześniej przez wytwórnię kapeluszy. Winda towarowa dowoziła na piąte piętro aktorów, ekscentrycznych poetów, drag queens, muzyków rockowych, filmowców, modelki, queerowych performerów i zbuntowanych nastolatków z bogatych domów. Najbliższymi akolitkami Warhola były aktorki Edie Sedgwick i Candy Darling oraz Robert Olivo, znany jako „Ondine”.

Fotograf Jeanloup Sieff wspominał: „The Factory natychmiast stało się punktem spotkań ludzi pięknych, ale też bardzo ekscentrycznych, nie zapominając o intelektualistach, homoseksualistach i narkomanach. Fotografowałem piękną Ivy Nicholson, która stała się jedną z członkiń bandy Andy'ego; wszyscy ci ludzie robili, co tylko w ich mocy, żeby zwrócić na siebie jego uwagę”.

W komunie rażniej

Kto nie był w Warhola i choć raz nie oddał mu pokłonu,

w tym środowisku ludzi „pięknych” mógł czuć się wykluczony. Na piąte piętro ciągnęły więc artystyczne korowody: bywali tu Mick Jagger i David Bowie, Lou Reed i William S. Burroughs, pofatygowana się Lisa Minelli. A pewnego dnia skrzypiąca winda przywiozła przed oblicze Króla grupę The Velvet Underground w pełnym składzie. Wypalono kilka skrętów, ale gadka się nie kleiła.

„Wystarczyło spojrzeć na srebrzystości, by odczuć niecodzienną atmosferę panującą w Fabryce. Za jej kuriozalny wystrój odpowiadał Billy Name. Młody oświeceniowiec z off-broadwayowskich teatrów chwycił za srebrną farbę i pokrył nią wszystko: od podłogi aż po sufit. Nie pominął rur ciepłowniczych, metalowych kolumn, a nawet windy i wnętrza sedesu. Dla wzmocnienia efektu wytapetował mury folią aluminiową i poprzyklejał do niej lustra” - pisze Delikta.

„A on (Warhol) malował razem ze swoimi asystentami albo kręcił filmy; nowe osoby były zapraszane przed jego kamerę. »Chcesz wystąpić w jakiejś scenie?«, pytał swoim dziewczęcym głosikiem. Wielu o tym marzyło, bo pojawienie się w filmie Warhola stało się nagle gwarancją artystycznej wiarygodności” - dodaje Sieff.

Pierwsze strzały

Nagromadzenie w Fabryce przeróżnych typów ludzi, często o zawirowanej psychice sprawiało, że atelier stawało się polem do różnych eksperymentów, a jej goście kipieli wulkanem energii. Bawili się, pili, tańczyli, przekraczali, jak to dawniej mówiono „społeczne granice”.

Zajrzyjmy do książki Jeana-Noëla Liauta „Andy Warhol, srebrny lis”: „Pewnego dnia Do-

rothy Podber, znajoma znajomego Andy'ego strzeliła pewnego wieczoru do sławnych portretów Monroe, które były ustawione jeden za drugim. Jeden wystrzał sprawił, że kula przeszła czoło Marilyn w czterech portretach. W efekcie ceny obrazów błyskawicznie poszły w górę”.

Liaut pisze też o pojawieniu się w Fabryce Valerii Solanas: „Tego dnia w Fabryce pojawiła się Valeria Solanas, założycielka Stowarzyszenia na rzecz Kastracji Mężczyzn, i poprosiła o rozmowę z Andym. Kiedy dowiedziała się, że go nie ma, postanowiła zejść na dół i zaczekać, aż wróci. Warhol przyjechał kwadrans po szesnastej i Solanas wsiadła z nim do windy. Wyraziła uznanie, bo była umalowana, co nigdy się nie zdarzało. Miała ze sobą papierową torbę, ale nikt nie zwrócił na to uwagi”.

Wirujący cel

Solanas i Warhol znali się już wcześniej. Valeria bywała w fabryce na alkoholowo-narkotycznych balangach, a w 1966 r. zwróciła się do niego z prośbą o wyprodukowanie jej sztuki „Up Your Ass”. Warhol nie tylko odmówił, ale ponoć też nie zwrócił jej przysłanego scenariusza. Gdy autorka zażądała zwrotu, artysta starał się ją udobruchać m.in. propozycją zagrania w jego filmie „I, A Man”.

Wróćmy do owego feralnego 3 czerwca. „Dotarli - pisze Liaut - do części biurowej, gdzie Warhol zajął się rozmową telefoniczną. Valeria wyjęła z torby pistolet i trzykrotnie strzeliła do Andy'ego. Dwie pierwsze kule chybiły, ale trzecia przeszła przez wszystkie ważne narządy oprócz serca: płuca, wątrobę, żołądek, woreczek żółciowy i przełyk. Andy upadł, a następny był krytyk sztuki Mario Amaya, do którego Solanas od-

dała strzał, również go raniąc, tylko lżej. Potem obrała za cel Freda Hughesa, ale pistolet oparty na jego czole zaciął się”. Wreszcie uciekła.

Warhol stracił sporo krwi i ogromnie cierpiał. Hughes próbował mu pomóc poprzez sztuczne oddychanie, ale ból był tak rozdzierający, że Andy błagał go, żeby przestał. Przeżył, ale „nigdy nie wrócił do dawnej formy”.

Winni są faceci

Czy niezwrócony scenariusz wart jest strzelaniny? W przypadku Valerii Solanas werdykt nie jest porosty, bowiem jako radykalna feministka i osoba najwyraźniej zaburzona psychicznie mierzyła rzeczywistość swoją miarą. Np. twierdziła w śledztwie, że studia psychologiczne na uniwersytecie w Minnesocie sfinansowała uprawiając prostytucję, co wedle niej było „idealnym sposobem życia dla wolnej kobiety”.

Choć chyba nie do końca, bowiem po relegacji z uczelni miejsce zamieszkania, a od połowy lat 60. żyła jako bezdomna na Manhattanie. W 1967 r. napisała, a rok później wydała „SCUM Manifesto” („SCUM” to akronim od „Society for Cutting Up Men”), w którym dowodziła możliwości funkcjonowania społeczeństwa składającego się wyłącznie z kobiet i obwiniała mężczyzn za „wszelkie zło współczesnego świata”.

Valeria sama zgłosiła się na policję, kiedy Andy Warhol leżał jeszcze na sali operacyjnej. Przyznała, że artysta miał duży wpływ na jej życie, dlatego chciała położyć temu kres, zabijając go. Trafiła do szpitala psychiatrycznego.

„Czy żałuję? Nie”

Pytanie: czy Valeria Solanas była zwykłą wariatką, czy kon-

sekwentną realizatorką antymaskulinistycznych teorii, do dziś dzieli środowisko feministek. Jeszcze trzy lata temu, na łamach „The New York Times”, Bonnie Wertheim wróciła do tematu w tekście „Overlooked No More: Valerie Solanas. Radical Feminist Who Shot Andy Warhol”.

Czytamy w nim, że zamach przyniósł nagły wzrost zainteresowania Solanas i jej pracą, ale jednocześnie spowodował rozłam w środowisku feministycznym, w tym National Organization for Women. „Obrończynie Solanas, jak pisarka Ti-Grace Atkinson czy prawniczka Flo Kennedy stały się podstawą ruchu radykalnego feminizmu i ukazywały ją jako symbol kobiecego gniewu” - pisze Wertheim.

Solanas oskarżono o próbę zabójstwa, napaść i posiadanie broni. Przez lata zwiedziła wiele zakładów dla psychicznie chorych, zwalniano ją, potem ponownie zamykano. Gdy była na wolności często dzwoniła do Warhola i innych osób z jego środowiska, co doprowadziło do jej ponownego aresztowania w styczniu 1969 r. Wreszcie skazano ją na trzy lata więzienia. Jak mówiła, nigdy nie żałowała swojego czynu, „a jedynie tego, że zamach był nieudany”.

Spadające gwiazdy

Opowieść o nieszczęśliwej feministce Valerii Solanas jest tak naprawdę o opowieści o granicach wolności w sztuce. Bowiem skoro walczy się o świat, w którym wszystkich mężczyzn można będzie wykastrować, dlaczego nie zlikwidować jednego, który to uniemożliwia?

Liaut podsumowuje: „Przypadek Solanas dobitnie pokazuje, jaka atmosfera panowała wówczas w Fabryce i jak każdy chciał zdobyć uznanie, bez

względu na wszystko. Z drugiej strony można powiedzieć, że Andy sam był sobie winny - w końcu to on stworzył taką wyłęgarnię makabrycznych charakterów, którą bawił się i manipulował, a teraz sam stał się jej ofiarą”.

Co stało się z Fabryką? W 1967 r. Warhol musiał opuścić budynek przy 47. ulicy. Chociaż Fabryka przenosiła się później jeszcze dwukrotnie, nigdy już nie wykręcała tej samej iskry, która napędzała dawną „srebrną Fabrykę”. Wiele supergwiazd z otoczenia Warhola zgasło. W 1971 r. narkotyki pochłonęły życie Edie Sedgwick. Niedługo później zmarła Candy Darling. Ondine padł ofiarą epidemii AIDS.

Koniec opowieści

„Do stopniowego upadku Fabryki - twierdzi Delikta - przyczynił się sam Warhol. Potrzebował ludzi, którzy będą jego dłońmi w tworzeniu sztuki, głosem w kontaktach z mediami, otuchą i rozrywką na co dzień. Gdy jednak tracił nimi zainteresowanie lub uznawał ich za bezużytecznych, odwracał się bez słowa i szukał kolejnych adoratorów”.

Warhol bezwzględnie zerwał na ich zaletach, słabościach i życiowych doświadczeniach. Wielu nazywało go „wampirem”, bowiem wysysał nie tylko pomysły, lecz także siły vitalne. „Najpierw cię ścigał, a potem porzucał” - mówił np. fotograf Dustin Pittman.

Epizod z Valerią Solanas także został przezeń wykorzystany. W 1969 r. Kazał Richardowi Avedonowi zrobić sobie fotoportret, na którym widoczny jest tylko jego tors za szwami po kulach. W zależności od formatu reprodukcje wyceniane są od kilku do kilkunastu tys. dolarów.



Atelier Warhola stawało się polem do różnych eksperymentów, a jej goście kipieli wulkanem energii. Bawili się, pili, tańczyli, przekraczali „społeczne granice”.

FOT. EAST NEWS/KAPRESSE

Rekordowe dopłaty dla nauczycieli

Nauczyciele mają w tym roku otrzymać rekordowe dopłaty do wakacji. Niektórzy załapią się aż na dwa świadczenia!

Agnieszka Domka-Rybka
Wakacje nauczycieli budzą emocje, a szczególnie wśród osób, które nie mają latem dwóch miesięcy urlopu, czyli u większości pracowników.

Tak rosną świadczenia urlopowe
- Każdy mógł przecież zostać nauczycielem, nikt nikomu nie bronił dostępu do tego zawodu - uważa pani Elwira, nauczycielka z Bydgoszczy. - Dziś nasza praca to nie tylko nauczanie, ale coraz trudniejsza młodzież i coraz bardziej roszczeniowi rodzice. Gdy tylko pojawiają się problemy, mają pretensje do szkoły, a nie do siebie.

Gdyby nie te dwa miesiące wakacji, to nikt by chyba nie chciał cudzych dzieci uczyć. Natomiast o podwyżkach dla nas więcej się mówi niż to faktycznie się dzieje. Emocje pojawiły się znów - a to za sprawą informacji, że nauczyciele mają dostać rekordowe świadczenia urlopowe w kwocie 2943,23 zł brutto, tzn. ok. 2600 zł na rękę. Jak informuje Money.pl, ta stawka dotyczy jednak tylko belfrów pracujących na pełnym etacie i przez cały rok. Przelewy mogą się różnić, bo ich wysokość będzie zależać od wymiaru etatu oraz liczby przepracowanych miesięcy. Pieniądze na wakacje mają trafić na ich konta automa-

tycznie, czyli nauczyciele nie muszą składać żadnych wniosków, otrzymają je maksymalnie do 31 sierpnia. Wynikają z Karty Nauczyciela. Money przypomina, że świadczenia urlopowe dla nauczycieli wzrosły wyraźnie od 2020 r., gdy wynosiły 1550 zł brutto - dla pełnego etatu. W 2023 roku to było 1704,87 zł, w 2024 - 2417,14 zł, w 2025 - 2723,4 zł. Dodajmy, że dodatkowo nauczyciele mogą liczyć także na świadczenie z ZFŚS znane jako „wczas pod gruszą”. W tym przypadku kwoty zależą od ich dochodów. Oznacza to, że mają prawo do dwóch różnych świadczeń wypoczynkowych, czyli



Pensje w szkole zależą głównie od stopnia awansu zawodowego. Najwięcej zarabia nauczyciel dyplomowany.

FOT. 123RF

wspomnianych obowiązkowego świadczenia urlopowego (z Karty Nauczyciela) oraz uznaniowych wczasów pod gruszą (z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych - ZFŚS). Pracownicy niepedagogiczni korzystają z ZFŚS na zasadach ogólnych, więc nie dostaną dopłaty z Karty Nauczyciela.

Ile zarabia belfer i jakie ma dodatki?
Ile zarabiają nauczyciele? Obecnie ich pensje zależą przede wszystkim od stopnia awansu zawodowego.

W 2026 roku średnie zarobki w szkołach publicznych wynoszą:
● 6 672 - 6 872 zł brutto (ok. 4 800 - 5 200 zł netto) otrzymuje nauczyciel początkujący;
● 7 826 - 8 060 zł brutto (ok. 5 600 - 5 900 zł netto) nauczyciel mianowany;
● 10 000 - 10 300 zł brutto (ok. 7 100 - 7 500 zł netto) nauczyciel dyplomowany. Dodajmy, że na średnią płacę nauczyciela składają się m.in. wynagrodzenie zasadnicze, dodatki (za wysługę lat, funkcyjny czy motywacyjny), za godziny ponad-

wymiarowe i doraźne zastępstwa, a także nagrody i inne świadczenia (np. trzynastka). Dodatków jest kilka. Tymczasem od 2027 roku mają zmienić się zasady wynagrodzeń nauczycieli. Obywatelski projekt nowelizacji Karty Nauczyciela (inicjatywa „Godne płace i wysoki prestiż nauczycieli”) zakłada powiązanie wysokości wynagrodzeń nauczycieli z wysokością przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. MEN informuje, że na tym etapie rozważane są różne koncepcje reformy.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska**,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - juwelierstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Serwis sprząający zatrudni osobę do sprząania biur, oraz pomieszczeń socjalnych i sanitarnych w obiekcie przy ul. Wersalskiej w Łodzi. Praca dostępna od 08/06. Wynagrodzenie : 5000.00 pln brutto, pełen etat. Telefon : 606 879 606.

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

AUTOREKLAMA

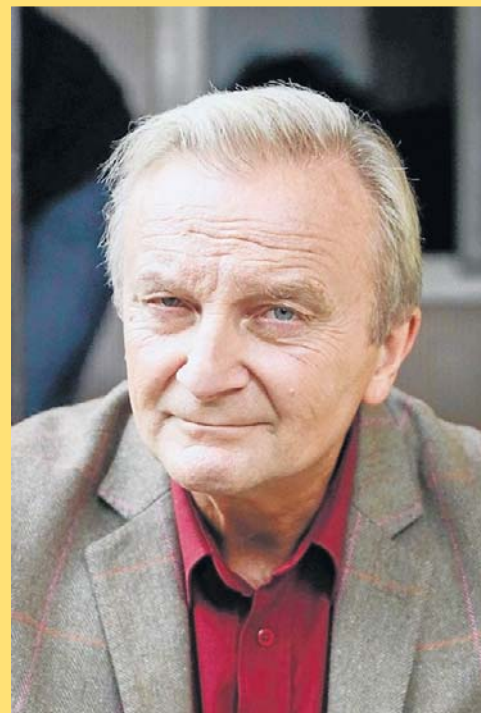
TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Z życia gwiazd

Tych osób na zdjęciach, z pewnością nie zabraknie w serialu.



ZNAMY OBSADĘ NOWEGO „RANCZA”!

Karol Gawryś

Blisko pół roku temu ogłoszono, że „Ranczo” po 10 latach przerwy wróci z nowym, 11. sezonem. Od tego czasu fani kultowej produkcji zastanawiają się, których bohaterów serialowych Wilkowyj ponownie zobaczą na ekranie.

W lutym br. reżyser serialu Wojciech Adamczyk był gościem audycji „Czas pogody” w radiowej Jedynce, gdzie opowiedział co nieco na temat fabuły nowych odcinków „Rancza”. Czego widzowie będą mogli się spodziewać?

– 11. sezon „Rancza” to będzie piękne zamknięcie historii. To będzie zupełnie inny serial. W poprzednich sezonach było tak, że każdy kolejny był kontynuacją wydarzeń z poprzedniego. W sezonie 11. wyraźnie zaznaczymy, że od poprzedniego minęło 10 lat.

W życiu bohaterów wiele się w tym czasie zmieniło, dzieci podrosły. Córka Lucy i Kusego jest już po maturze, nie będzie już Marianka Solejuka – wyznał Wojciech Adamczyk.

W tej samej rozmowie reżyser zdradził również, że spore zmiany zajdą w samej formule serialu.

– To będzie zupełnie inna opowieść, zaskakująca pod wieloma względami. Do tej pory każdy odcinek „Rancza” był mniej więcej zamkniętą opowieścią – tu będzie jedna opowieść podzielona na sześć odcinków. Nawet się zastanawiamy, czy nie wprowadzić przed każdym odcinkiem takiego 30-sekundowego przypomnienia dla widzów – powiedział.

Kiedy nowe „Ranczo”?

Póki co, data premiery nowego „Rancza” pozostaje nieznana. Wiadomo jednak, że

zdjęcia do 11. sezonu produkcji mają rozpocząć się latem i jak swego czasu informował serwis Press: „Fanów „Rancza” poza fabułą i datą premiery nowych odcinków z pewnością ciekawi również to, którzy aktorzy wystąpią w 11. sezonie serialu. Choć informacje na temat obsady to nadal tajemnica produkcji, to dzięki aktywności poszczególnych aktorów w mediach społecznościowych można było ustalić, którzy z nich na pewno wystąpią w nowych odcinkach. Do tej pory pewnym było, że będą to m.in.: Cezary Żak, Artur Barciś, Ilona Ostrowska, Bogdan Kalus czy gościnnie Andrzej Seweryn. Teraz już wiemy, kto jeszcze do nich dołączy.

Ostatnio Cezary Żak, grający serialowych braci Kozioł, opublikował bowiem na Facebooku zdjęcie, na którym można zobaczyć, jak wyglądała jedna z pierwszych prób do 11. sezonu. Na udostępnionej przez niego foto-

grafii można zobaczyć, których aktorzy na pewno pojawiła się w nowym „Ranczu”. Zagorzali fani produkcji mogą odetchnąć z ulgą, gdyż nie pojawiło się tam wiele znanych twarzy serialowych Wilkowyj. O kim mowa?

W nowym sezonie „Rancza” na pewno wystąpią:

- Cezary Żak – wójt Paweł Kozioł i ksiądz Piotr Kozioł
- Artur Barciś – Arkadiusz Czerepach
- Ilona Ostrowska – Lucy Wilska
- Katarzyna Żak – Kazimiera Solejukowa
- Violetta Arlak – Halina Kozioł
- Jacek Kawalec – Tomasz Witebski
- Bartłomiej Kasprzykowski – ksiądz Robert
- Magdalena Kuta – Łodzia Czerepach
- Piotr Ligienza – Fabian Duda
- Arkadiusz Nader – policjant Stasiek Kostecki.

REPREZENTACJA POLSKI NIE DAŁA RADY UKRAINIE

Jan Hofman

Piłkarska reprezentacja Polski przegrała z Ukrainą 0:2 (0:2) w towarzyskim meczu we Wrocławiu.

0:1 - Roman Jaremczuk (34),
0:2 - Andrij Jarmolenko (44).

Polska: Marcin Bułka - Tomasz Kędziora, Przemysław Wiśniewski (46. Oskar Wójcik), Jakub Kiwior (74. Kacper Potulski) - Arkadiusz Pyrk (57. Norbert Wojtuszek), Piotr Zieliński (46. Bartosz Kapustka), Jakub Piotrowski (87. Bartosz Slisz), Nicola Zalewski (57. Filip Różga) - Sebastian Szymański (46. Karol Świdzki), Robert Lewandowski (46. Mateusz Żukowski), Oskar Pietuszeński (46. Jakub Kamiński).

To był pierwszy mecz reprezentacji po śmierci Jacka Magiery (zmarł nagle 10 kwietnia w wieku 49 lat). Piłkarze wybiegli na rozgrzewkę w specjalnych koszulkach ze zdjęciem asystenta Jana Urbana i taka sama koszulka spoczywała przez całe spotkanie na ławce rezerwowych na pustym miejscu obok fotela pierwszego trenera reprezentacji. Jeszcze zanim rozbrzmiały hymny, również



Robert Lewandowski

kibice oddali hołd Magierze trwającymi minutę gromkimi brawami.

Polacy drugi raz pod wodzą trenera Jana Urbana musieli zejść z boiska pokonani. Szansa na poprawę nastrojów będzie już 3 czerwca, kiedy biało-czerwoni zmierzą się w Warszawie z Nigerią.

- To nie było stracone 90 minut - powiedział Urban. - Musimy sprawdzać kolejnych zawodników, aby być gotowymi we wrześniu. Było dużo zmian, dużo rotacji, ale musieliśmy to brać pod uwagę. I tak będzie też w kolejnym spotkaniu.

Gruzin z Paris Saint-Germain był najlepszy



Khvicha Kvaracchelia

Jan Hofman

Gruzin Khvicha Kvaracchelia z Paris Saint-Germain został wybrany przez UEFA najlepszym piłkarzem Ligi Mistrzów w sezonie 2025/26.

Jego zespół pokonał w finale, rozegranym na stadionie w Budapeszcie, Arsenal Londyn w rzutach karnych 4-3. Po 90 minutach i dogrywce było 1:1.

Kvaracchelia zakończył miniony sezon LM z 10 bramkami i sześcioma asystami. Skrzydłowy PSG miał ogromny wpływ na marsz paryżan po drugi z rzędu triumf w Champions League.

Paryżanie obronili trofeum. W jedenastce sezonu

UEFA znalazło się aż pięciu piłkarzy drużyny Luisa Enrique - oprócz gruzińskiego skrzydłowego również Marquinhos, Nuno Mendes, Vitorino i Ousmane Dembele.

Drużyna sezonu 2025/26 według UEFA:
Bramkarz: David Raya (Arsenal Londyn).

Obroncy: Marcos Llorente (Atletico Madryt), Marquinhos (PSG), Gabriel (Arsenal), Nuno Mendes (PSG).

Pomocnicy: Michael Olise (Bayern Monachium), Declan Rice (Arsenal), Vitorino (PSG), Khvicha Kvaracchelia (PSG).

Napastnicy: Ousmane Dembele (PSG), Harry Kane (Bayern Monachium).

Robert Dobrzycki w zupełnie nowej roli

O tym mówiło się już od jakiego czasu. Futbolową spółkę Wdzewa czeka prawdziwa rewolucja. Sytuacja wymaga dużych zmian organizacyjnych.

Jan Hofman

To konsekwencja słabego sezonu, nie tylko w wykonaniu piłkarskiej drużyny, ale także ludzi zarządzających nią. Właściciel Robert Dobrzycki ma wkrótce przejąć funkcję prezesa, a rosza dy mogą objąć też pion sportowy.

Według doniesień medialnych Michał Rydz może wkrótce stracić pracę, a stery w spółce ma przejąć większościowy właściciel piłkarskiego interesu przy Al. Piłsudskiego - Robert Dobrzycki. Wcześniej formalnie pełnił rolę przewodniczącego rady nadzorczej, ale rzeczywistość pokazała, że musi się bardziej zaangażować w klubową działalność, jeśli chce unikać złośliwych, czasami wręcz szyderczych komentarzy.

Wyraźnie na tym stanowisku nie rodził sobie Michał Rydz, co pokazały niedawne widzowskie afery (grecka ze ślubem trenera Czubaka) i turystyczna (z pozwoleniem na pracę Bukariego). O mniejszych wpadkach nie wspomniemy i dlatego trudno pozytywnie oceniać całokształt pracy dotychczasowego prezesa.

Najbliższym współpracownikiem Dobrzyckiego będzie prokurent Wdzewa Paweł Skarżyński. Kariera w Wdzewie Dariusza Adamczuka jest już przesądzana, a nowym dyrektorem sportowym zostanie Łukasz Masłowski, który po-



Robert Dobrzycki

gnał się z Jagiellonią Białostok. Nie ma jeszcze pewności do tego, jaka zawodowa przyszłość czeka dyrektora ds. pionu sportowego Piotra Burlikowskiego.

W Łodzi pojawiły się duże ambicje i zapowiedzi budowy silnego zespołu, wyniki sportowe okazały się poniżej oczekiwań.

Trudno uznać, by niedawno zakończony sezon ekstraklasy był udany dla Wdzewa. Klub przez bardzo długi czas znaj-

dował się w strefie spadkowej, w której wygrał się tuż na finiszu rozgrywek.

O Wdzewie w ostatnich miesiącach było szczególnie głośno z powodu ogromnych pieniędzy wydanych na transfery. Część nowych zawodników wkomponowała się w zespół, lecz niektórzy okazali się niewypałami. Do drugiej grupy zaliczyć można Osmana Bukariego, za którego Łodzianie mieli zapłacić pięć milionów

euro, bijąc tym samym rekord naszej ekstraklasy.

Plany właściciela są ambitne. Wdzew ma stopniowo dołączyć do ścisłej czołówki Ekstraklasy i w przyszłości regularnie walczyć o europejskie puchary. Dobrzycki wielokrotnie podkreślał, że potencjał klubu, jego historia oraz ogromne wsparcie kibiców powinny pozwolić na osiągnięcie znacznie lepszych wyników niż w ostatnim sezonie.

Trzy wyjazdy Łodzian do Krakowa

Jan Hofman

Piłkarze Wieczystej pokonali w Krakowie Chrobrego Głogów 2:1 (1:1) w finale barażowym i po raz pierwszy w historii awansowali do ekstraklasy.

Już wcześniej bezpośredni awans do krajowej elity wywalczyli piłkarze Wisły Kraków i Śląsk Wrocław. Tym samym drużynę Wdzewa, w nadchodzącym sezonie, będą czekały trzy wyjazdy do Krakowa - Wieczysta, Wisła i Cracovia. Tego jeszcze historii łódzkiego

klubu nie było. Przypomnijmy, że ekstraklasy spadły natomiast obie ekipy z Trójmiasta - Lechia Gdańsk i Arka Gdynia, a także Bruk-Bet Termalica Nieciecza.

Bramki dla gospodarzy meczu rozegranego na obiekcie Wisły Kraków, zdobyli w niedzielny wieczór pochodzący z Portugalii reprezentant Republiki Zielonego Przylądka Lisandro Semedo w 30. minucie i Austriak Stefan Feiertag (56.), a dla Chrobrego, który prowadził od 14. minuty, Ukrainiec Myrosław Mazur.



Kazimierz Moskal

W drużynie ŁKS nadchodzi czas pożegnań



Stefan Feiertag dał Wieczystej ekstraklasę.



Bastien Toma nie będzie już piłkarzem ŁKS.

Kolejny sezon pierwszej ligi kończy się smutkiem piłkarskich kibiców ŁKS. Łódzka drużyna już w półfinale baraży musiała uznać wyższość Chrobrego Głogów.

Jan Hofman

Klub z Al. Unii to dwukrotny mistrz Polski, jeden założycieli polskiej ligi, a drużyna z Dolnego Śląska nie grała jeszcze nigdy w ekstraklasie.

Z końcem czerwca z ŁKS Łódź oficjalnie odejdą bramkarz Aleksander Bobek oraz obrońca i kapitan zespołu Piotr Głowacki, a także oraz pomocnicy Bastien Toma i Jack Patterson. Klub poinformował, że wygasające kontrakty tych zawodników nie zostaną przedłużone.

Na pewno przy al. Unii zostaną środkowy obrońca Łu-

kasza Wiech (został do końca sezonu 2026/2027), Hiszpan Andreu Arasa (klub przedłużył umowę do połowy 2027 roku), Japończyk Koki Hinokio (klub skorzystał z klauzuli i przedłużył kontrakt z 25-letnim japońskim pomocnikiem o kolejne dwanaście miesięcy.

Wielu innym piłkarzom kończą się umowy z klubem 30 czerwca i nie słysząc, aby zostały przedłużone. Można zatem zakładać, że po upływie tego terminu u odejdą z ŁKS.

W tym gronie są:

● Jasper Löffelsend, (prawy obrońca, wyceniany przez

Transfermarkt na 450 tys. euro)

● Gustaf Norlin, lewy pomocnik lub obrońca (200 tys. euro)

● Mateusz Wysokiński, defensywny pomocnik (200 tys. euro)

● Mateusz Książek, lewy pomocnik (100 tys. euro)

● Mateusz Wzięch, ofensywny pomocnik (75 tys. euro)

● Wiktor Czerwiński, środkowy obrońca

Wypożyczeni do ŁKS na rundę wiosenną:

● Jack Patterson, defensywny pomocnik, była opcja wykupu piłkarza

● Maksymilian Pingot, środkowy obrońca (250 tys. euro)

● Maciej Wojciechowski, ofensywny pomocnik (25 tys. euro).

Warto jeszcze wrócić do Wieczystej Kraków, która wygrała baraże o awans do ekstraklasy. Trenerem tej drużyny jest Kazimierz Moskal (dwa razy wprowadzał ŁKS do ekstraklasy), a kluczowego gola zdobył Austriak Stefan Feiertag, który w 2024 roku bronił barw klubu z Al. Unii. W tym meczu grali też inni byli ełkaesiaczy: Kamil Dankowski i Michał Trąbka.

LUKSUS DLA NORWEGÓW

Jan Hofman

Reprezentacja Norwegii poleci do USA na piłkarskie mistrzostwa świata luksusowym odrzutowcem Boeing 757 VIP, którego podobny egzemplarz był przez lata używany prywatnie przez prezydenta USA Donalda Trumpa.

Samolot został wycarterowany przez norweską federację piłkarską (NFF) od islandzkiej linii lotniczych Icelandair i jest w tzw. wersji ultraluksusowej. Zamiast 200-280 pasażerów, jak w wersji seryjnej, na pokład może wejść tylko 80 osób, które zajmują z każdej strony po dwa ogromne skórzane fotele, które można rozłożyć do spania. Na pokładzie są łazienki, obszerne kuchnie i sala konferencyjna.

Cena, która NFF zapłaci na wynajem maszyny, nie została ujawniona, lecz według norweskich ekspertów lotniczych to koszt ok. 20-30 tysięcy dolarów za... godzinę, w zależności od cen paliwa.

● Boczny obrońca Emil Holm, powołany do reprezentacji Szwecji na mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku, z powodu kontuzji nie wystąpi w turnieju - poinformowała tamtejsza federacja. 26-letniego



Emil Holm

piłkarza zastąpi Herman Johansson z FC Dallas.

Holm, który wiosną występował w Juventusie Turyn na zasadzie wypożyczenia z Bolonii, był w kadrze Grahama Pottera ogłoszonej 12 maja, ale jego przerwa w grze potrwa kilka tygodni.

● Były reprezentant Włoch do lat 20 Cristian Volpato w ostatniej chwili zdecydował się dołączyć do kadry Australii i weźmie udział w jej zgrupowaniu w Los Angeles poprzedzającym piłkarskie mistrzostwa świata.

Jak poinformowała australijska federacja, 22-letni ofensywny pomocnik, który posiada podwójne obywatelstwo, urodził się i wychował w Sydney, ale obecnie gra we włoskim Sassuolo.

Widzewianki w ekstraklasie



Koszykarki Widzewa

Jan Hofman

MUKS Widzew Łódź, który prowadzi sekcję koszykarek, poinformował, że drużyna w sezonie 2026/2027 będzie występowała w ekstraklasie.

Na oficjalnej stronie napisano m.in.:

„Szanowni Kibice, Partnerzy, Przyjaciele widzewskiej koszykówki, Nadszedł termin naszej decyzji dotyczącej przyjęcia lub odrzucenia zaproszenia PZKosz do rozgrywek Orlen Basket Ligi Kobiet w sezonie 2026/27. Chociaż przygotowania do tego dnia nie przebiegły zgodnie z naszym planem, chciałbym ogłosić, że po sześciu latach wracamy na najwyższy poziom rozgrywek w Polsce, przyjmując zaproszenie.

Wraz z końcem obecnego sezonu wygasa nasza umowa

z Panattoni i Fundacją Roberta Dobrzyckiego. Dziękujemy obu organizacjom za zaangażowanie w sezon 2025/26 - dzięki Waszemu wsparciu mogliśmy zbudować podstawy, na których stoimy dzisiaj.

W nowy sezon wchodzimy z nową rzeczywistością finansową. Model finansowania klubu musi zostać dostosowany do realiów ekstraklasowych i jest w tym względzie przed nami mnóstwo pracy.

Nie obiecujemy spektakularnych wyników od pierwszych meczów. Obiecujemy ciężką pracę, transparentność i konsekwencję. Sezon 2026/27 traktujemy jako pierwszy krok - fundament pod stabilny, wieloletni rozwój klubu.

Firmy i instytucje zainteresowane współpracą zapraszam do bezpośredniego kontaktu.”

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Hokeiści na lodzie Finlandii po raz piąty triumfowali w mistrzostwach świata Elity.

W finale turnieju, który zakończył się w Szwajcarii, wygrali po dogrywce z gospodarzami 1:0 Finlandia - Szwajcaria 1:0 (0:0, 0:0, 0:0 - 1:0). Historyczny brąz zdobyli Norwegowie, którzy pokonali Kanadę 3:2 dogrywce (1:0, 1:0, 0:2 - 1:0).

● Maria Żodzik i Dawid Wegner słabo zaprezentowali się

w mityngu Diamentowej Ligi w Rabacie. Oboje zajęli ósme miejsca. Liderami światowych tabel zostali m.in. kulomiot Joe Kovacs, specjalistka od 400 m ppł Emma Zapletalova i biegający na 3000 m z przeszkodami Marokańczyk Soufiane El Bakkali.

● Fredi Bobic, były znany niemiecki piłkarz oraz dyrektor sportowy klubów Bundesligi, będzie od czerwca dyrektorem sportowym Legii Warszawa. Od ponad roku pełnił na Łazienkowskiej funkcję szefa operacyjnego ds. futbolu.

● Duński kolarz Jonas Vingegaard został zwycięzcą 109. edycji wyścigu Giro d'Italia. Ostatni, 21. etap, ze startem i metą w Rzymie, wygrał po finiszu z peletonu Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek). W klasyfikacji generalnej Vingegaard zdecydowanie wyprzedził Austriaka Felixa Galla oraz Australijczyka Jaia Hindleya. Polacy nie startowali.

● Australijczyk Luke Reynolds będzie w sezonie 2026/27 trenerem występujących w ekstraklasie siatkarzy Norwida Częstochowa.



Fin Konsta Helenius z pucharem mistrzów świata

Wtorek



Wschód słońca
4.28



Zachód słońca
20.52



Długość dnia
16 godz. 24 min.



Krótszy od najdłuższego o 16 minut
idłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 37 min.

2

czerwca 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Marianna, Marzanna, Eugeniusz,
Piotr, Maria, Mikołaj, Blandyna.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Całkiem miło
w sprawach damsko-męskich.
Ktoś zasypie Cię prezentami. Do-
bry czas na odbudowę uczucia.

Byk



(20.04-22.05) Jeśli cierpliwie
dasz się prowadzić losowi, mi-
mo utrudnień, otworzą się
przed Tobą nowe perspektywy.

Bliznięta



(23.05-21.06) Umiejętne i kon-
kretne nawiązywanie kontaktów, to
nie tylko wymóg zawodowy, ale też
okazja do zmian w życiu osobistym.

Rak



(22.06-22.07) Masz szansę udo-
wodnić, że jesteś dobry, może na-
wet najlepszy. Nie rozmięniaj się
na drobne. Zmierzaj do celu.

Lew



(23.07-23.08) Gwałtowny ko-
niec jakiejś misji, albo pracy. Ryzy-
ko konfliktów jest wpisane w Two-
je obowiązki. Nie unikniesz ich.

Panna



(24.08-22.09) Kariera może roz-
winąć się w błyskawicznym tem-
pie. Towarzyszyć Ci będzie uczu-
cie, że wreszcie Cię doceniono.

Waga



(23.09-22.10) Uważaj, by nie uto-
pić pieniędzy w jakimś niepewnym
interesie. Ostrożnie podchodź
do zawieranych teraz znajomości.

Skorpion



(23.10-21.11) Okoliczności sprzyja-
ją romansowaniu, ale nie oddawaj
serca komuś, kto nie jest tego wart.
Z ciałem też postępuj rozważnie.

Strzelec



(22.11-21.12) Do celu będziesz się
zbliżać systematycznie, choć małymi
krokami. W sprawach serco-
wych bez zmian, ale to dobra wieść.

Koziorożec



(22.12-19.01) Zrobisz wrażenie
na pracodawcy. Znajdziesz po-
parcie dla swoich planów. Roz-
wiążą się problemy finansowe.

Wodnik



(20.01-18.02) Najlepiej poczujesz
się tam, gdzie spotkasz nowe twa-
rze. Odniesiesz sukces, ale nie kie-
ruj się pierwszym wrażeniem.

Ryby



(19.02-20.03) Jeśli szukasz miło-
ści, musisz być bardziej spostrze-
gawczy. Nie znaczy to, że na sym-
patię zasługuje pierwszy lepszy.

KATARZYNA STANKIEWICZ

Piosenkarka kończy 49 lat.
W 1537 r. papież Paweł III uznał
Indian za byty racjonalne, wolne
i zdolne do przyjęcia wiary.
W 1979 r. rozpoczęła się pierw-
sza pielgrzymka papieża Jana
Pawła II do Polski.
W 1996 r. wystartował portal
internetowy Onet.pl.



FOT. ADAM JANIKOWSKI

ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

Uroczyste
otwarcie
parkingu

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) wstawi wybitą szybę,
- 6) cecha urodzonego w nie-
dziele,
- 10) domek Eskimosa zbudowa-
ny z lodu,
- 11) potocznie o piłkarzu z poz-
nańskiego klubu,
- 12) parowóz ze zbiornikiem
wodnym i skrzynią na wę-
giel,
- 13) przepływa przez Genewę,
- 16) handlarz dzieł sztuki,
- 19) spis pracowniczych pensji,
- 24) miejsce pracy farmaceuty,
- 25) potocznie o zalotach,
- 27) pokryta tartanem na stadio-
nie lekkoatletycznym,
- 28) ... Jones, słynny filmowy
archeolog,
- 29) zajęcie niemowlaka,
- 31) męska podpora architekto-
niczna,
- 33) miejsce dla zwycięzcy z
medalem,
- 34) atelier telewizyjne,
- 36) kulisty model Ziemi,
- 37) skórzany pasek,
- 38) samiec owcy domowej,
- 39) szósty zmysł,
- 40) niejeden na kole zębatym.

Pionowo:

- 1) muł na dnie stawu,
- 2) dorosły pers romansujący
w marcu,
- 3) plakat reklamowy,
- 4) w kłosie pszenicy,
- 5) prowadzi tropiciela,
- 6) za sterami awionetki,
- 7) zespół dziewięciu muzy-

- ków,
- 8) drewniana powoła w wiej-
skiej chacie,
- 9) przystanek bez ścian,
- 14) resztkę w koszu,
- 15) szeroka ulica wysadzana
drzewami,
- 17) ogłoszenie w gazecie,
- 18) siwizna na skroni,
- 20) pies Stasia i Nel,
- 21) tajny pracownik obcego
wywiadu,

- 22) piękna samica zamieszku-
jąca lasy,
- 23) wyrabiane przez cukiernika,
- 26) okres życia mężczyzny po
40-tce,
- 29) mocny, cienki sznurek,
- 30) brednie, banialuki,
- 31) kraj z Tyrolem,
- 32) zdobywca nagrody w kon-
kursie,
- 35) mleczne cukierki jak barwne
kwiaty.

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 24°C
min. 12°C



Jutro

maks. 26°C
min. 14°C



Czwartek

maks. 23°C
min. 13°C



Piątek

maks. 24°C
min. 13°C



Sobota

maks. 22°C
min. 12°C



FELIETONIK

WRESZCIE MAMY
PIĘTROWY PARKING!

Nie ma co narzekać. Łódź do-
czekała się w końcu miejskie-
go piętrowego parkingu
w centrum miasta. Nie jest to
może krok milowy, bo to tylko
258 miejsc parkingowych, ale
lepszy rydz niż nic. No i jesz-
cze w tym roku mają zostać
oddane do użytku dwa kolej-
ne parkingi. Można więc na-
wet zaryzykować stwierdze-
nie, że czeka nas rzeczywiście
parkingowa rewolucja.

Dla mnie ważniejsze jest jed-
nak co innego - to, że Hanna
Zdanowska dotrzymała obiet-
nicy wyborczej, którą złożyła
w 2010 roku, kiedy to po raz
pierwszy ubiegała się o stano-
wisko prezydenta Łodzi.
Wówczas to na swych
ulotkach przekonywała wy-
borców, że w centrum miasta
za jej prezydentury staną wie-
lopoziomowe parkingi. Prze-
zornie nie pisała wówczas
w jakim czasie owe wielopo-
ziomowe konstrukcje powsta-
ną. Okazało się, że wystarczy-

ło 3,5 kadencji czyli 16 lat. Co
jedenocześnie oznacza, że
w obecnym stanie prawnym
ograniczającym liczbę spra-
wowanych kadencji prezy-
denckich w mieście
do dwóch, składanie jakich-
kolwiek obietnic tego typu
przestaje mieć sens. No bo
skoro zbudowanie tak prostej
konstrukcji jak piętrowy par-
king zajmuje 16 lat, to trudno
liczyć na powstanie jakie-
goś bardziej ambitnego pro-
jektu jak np. tor Formuły 1...

Jan Malarz

1		2		3		4		5		6		7		8		9	
						10											
11																	
						13	14		15								
16	17		18						19		20		21		22		23
						24											
25					26						27						
					28												
29		30											31		32		
33													34			35	
36													37				
38					39										40		



PRZYSŁÓWIE NA DZIŚ:

ŚWIĘTY EUGENII
POGODĘ ODMIENI.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:

DZIEŃ BEZ KRAWATA
DZIEŃ MACOCHY
DZIEŃ PIERWSZEJ
POMOCY
DLA ZWIERZĄT